Ner 89. Kraków 17 Kwietnia — Piątek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 kwietnia.

Jeden z dzienników wiedeńskich *N. fr. Presse* potwierdził wiadomość podaną onegdaj przez korespondenta naszego, jakoby zwołanie sejmów krajowych a zatem i lwowskiego nowemu uległo odroczeniu. Nie myślimy, aby wersya dziennika rzeczonego, że sejmy dopiero w jesieni zwołane zostaną, miała być już koniecznie pewną, ale wydaje nam się bardzo prawdopodobną, a w każdym razie nie zaskoczyła nas bynajmniej. Sprawy takie, jak budżetowa, ustawy: finansowa, obrony krajowej, nie mało potrzebują czasu, aby należycie w Izbach przedyskutowanemi być mogły. Jeżeli więc te czynności, nie mówiąc już o innych, jakoto o sądach przysięgłych i t. d., ma załatwić Rada państwa w bieżącej sesyi, a zdaje się to nieodzownem, natedy niepodobieństwem jest, aby ukończyła takową w maju, jak to utrzymywano. Przedłużą się więc posiedzenia Rady państwa, i w końcu czerwca zaledwo zamknięcie sesyi zapewnie nastąpi. Niepodobieństwem również byłoby wymagać, aby członkowie Rady państwa mieli po tylomiesięcznych ciągłych zatrudnieniach i w letniej porze, opuściwszy stolicę, zajmować natychmiast krzesła poselskie w sejmach właściwych.

Nie trudno więc sobie odroczenie zwołania sejmów krajowych, gdyby takowe nastąpiło, wytłomaczyć, nawet dla materyalnych powodów; łatwiej jeszcze było je przewidzieć z politycznych i fizycznych zarazem przyczyn. Dowodziliśmy nieraz, że w dualiźmie ukonstytuowanym, jak jest dzisiaj, dla sejmów krajowych mało widzimy miejsca, a w ruchu maszyny konstytucyjnej, jak obecna, jeszcze mniej znajdzie się dla Zgromadzeń prowincyonalnych czasu. Rada państwa z jednej strony, sejm węgierski z drugiej, absorbują wszystko. Że jednakowoż są sprawy krajowe, że od ich obrotu i rozwiązania pomyślność pojedynczych krajów koronnych, a zatem i całej monarchii, zawisła; że takowe w sejmach jedynie rozstrzygnięte być mogą, że zatem sprawy te na odraczaniu ciągłem sejmów cierpieć muszą, a kraje ponoszą uszczerbek — to rzeczy znane, i powtarzać je a tem więcej dowodzić zbyteczna. Lecz skoro już tak jest, a narzekać na nic się nie przyda, zimno, jak powiedzieliśmy niedawno, w rzeczywistość spoglądnąć należy. Skoro pesymistyczne przewidzenia co do zwołania sejmów krajowych ziścić się mają, wolno jest stawiać takowe, aby złemu o ile możności wcześnie zaradzić. Jeżeli tak jest, że zwołanie sejmów na jesień ma być odłożone, to prawdopodobnie poprzedzi ono tylko nieco zwołanie Rady państwa, które również w tej porze ma nastąpić. Znowu więc sesya sejmowa na bardzo krótki termin, jak to już nieraz niestety bywało, ograniczoną zostanie. Przygotować się z góry na taką ewentualność radzi dbała o dobro kraju przezorność; tem lepiej jeżeli będzie inaczej, i przewidywanie zawiedzie.

Przygotowanie zaś, a czasu do niego dosyć, na tem szczególnie zdaniem naszem zawisło, aby sprawy najważniejsze tak przysposobić, iżby Sejm przystąpił, że tak powiemy do gotowego, i był w stanie, choćby w jak najkrótszym czasie, załatwić żywotne dla kraju kwestye. Pomijając wiele takowych, w których na czynności i gorliwości Wydziału krajowego polegamy, mamy, pisząc to, głównie na celu postęp kraju naszego na drodze samorządu, w sferze gminnej, a zwłaszcza Rad powiatowych. Jest rzeczą już omówioną i wątpliwości żadnej niepodlegającą, że stan obecny tej instytucyi jest niedostateczny, że brak wszelki władzy wykonawczej jeżeli nie niweczy całkiem, to paraliżuje z pewnością jej działanie. Przyznał to nawet, chociaż niewyraźnie, w ostatnich swych przemówieniach nad projektem administracyjnym minister spraw wewnętrznych, oświadczając, iż wszelkie w tym przedmiocie propozycye rząd chętnie przyjmować będzie. W jaki sposób owemu brakowi władzy wykonawczej zaradzić, jak ów stosunek między organami administracyjnemi rządowemi a Radami powiatowemi zmienić i urządzić, tak, aby te ostatnie nie były tylko instytucyą w szatę samorządu odzianą, ale miały istotne samorządcze dla kraju i monarchii znaczenie — nikt lepiej bez wątpienia, osądzić nie zdoła, jak same Rady powiatowe. Różne w tej mierze słyszeliśmy i czytali projekta, a między niemi i ten, któryśmy podawali jeszcze podczas rozpraw sejmowych nad gminą zbiorową i ustawą o Radach powiatowych. Nie rozbieramy ich tutaj, ale powtarzamy, iż zdaje nam się, że Rady powiatowe już przez samo doświadczenie, jakie mają, najgruntowniej i najpraktyczniej orzec mogą, coby uczynić wypadało. Porozumienie się więc Rad powiatowych między sobą mogłoby doprowadzić do rezultatu nader ważnego, boby naturalnie całego kraju miał za sobą uznanie. Rezultat ten, sformułowany w przedstawieniu do Sejmu, oszczędziłby nie mało czasu, służąc za podstawę nie już do rozstrzelonej ale do skutecznej dyskusyi, a w końcu i do określenia życzeń ludności, któreby na właściwej drodze w interesie samorządu kraju i monarchii najwyższej władzy przedłożone być mogły. Porozumienie się więc i przygotowanie tej sprawy, od której, jak w tej chwili, zależy, powiedzieć można, nie rozwój samorządu, bo go jeszcze nie ma, ale aby był samorząd, głównem jest zadaniem Rad powiatowych. Nie dość bowiem żądać wiele od Sejmu, i wszystkiego po nim oczekiwać, ale trzeba postawić go w możności zadość uczynienia żądaniom, i spełnienia obowiązków przez załatwienie czynności w tym czasie, jaki mu przeznaczono.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 10 kwietnia.

(*M. J.*) Jeszcze na dniu 5 grudnia 1865 przedłożył sejmowi krajowemu poseł krakowski Zyblikiewicz wniosek naglący, iż gdy fundacya instytutu ubogich i sierot w Drohowyżu przez śp. Stanisława hr. Skarbka ustanowiona, a przez N. Pana zatwierdzona, pomimo hojnego uposażenia nie może wejść w życie z powodu niezmiernych wydatków, które pomieniona fundacya na utrzymanie widowisk teatralnych na mocy kontraktu przez tegoż hr. Skarbka z miastem Lwowem na dniu 7 grudnia 1837 zawartego, łożyć musi, przeto wypada: 1) wejść za pośrednictwem wydziału krajowego w układy z miastem Lwowem o zwolnienie fundacyi hr. Skarbka z uciążliwych dla niéj widowisk teatralnych przynajmniéj na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierot na użytek publiczny nie będzie oddany; 2) wezwać ówczesny zarząd fundacyi (którym było c. k. Namiestnictwo), aby nie wchodził z przedsiębiorcami teatralnemi w żadne układy, któreby ją na dłużéj jak na pół roku obowiązywały. Wniosek ten został przekazany komisyi specyalnéj funduszów krajowych do zbadania i zdania sprawy. A gdy właśnie podówczas z powodu bankructwa dyrektora niemieckiego teatru Schmidtsa, administracya fundacyjna zarządzała teatrem niemieckim na rachunek własny, a nadto już rozpoczynano rokowania o oddanie całéj fundacyi z rąk administracyi rządowéj do rąk prawnie ustanowionego kuratora, przeto nikt nie wątpił, iż powyższy powagą reprezentacyi krajowéj poparty wniosek zostanie uwzględnionym przez administracyę tymczasową co do żądania: niewchodzenia w żadne układy z przedsiębiorcami teatralnemi na dłużéj jak na pół roku.

Stało się jednak inaczéj; bo tymczasowa administracya pospieszyła się wypuścić przedsiębiorstwo teatru niemieckiego nowemu dyrektorowi Blumowi na lat ośm, zapewniając mu kontraktem z dnia 30 grudnia 1865 subwencyą z funduszów zakładowych w gotówce po 12,000 złr. rocznie, oprócz wolnego pomieszkania, opału, pobierania dochodów z redut i balów, tudzież opłaty z widowisk postronnych. Nie pozostało tedy sejmowi krajowemu jak tylko powziąść uchwałę na dniu 8 marca 1866 ażeby: 1) Wydział krajowy po należytem zbadaniu rachunków upomniał się u c. k. rządu o zwrot téj sumy, jaką tenże c. k. rząd w ciągu administrowania majątkiem fundacyjnym wydał z funduszu zakładowego na utrzymanie sceny niemieckiéj i na reduty, nad czyste dochody z gmachu teatralnego pod N. 367 we Lwowie położonego; 2) Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem wszedł w układy z miastem Lwowem o zwolnienie fundacyi hr. Skarbka z widowisk teatralnych niemieckich przynajmniéj na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierot na użytek publiczny nie będzie oddany, a w razie pomyślnego skutku tych układów prosić będzie N. Pana o zwolnienie fundacyi z przywileju teatralnego i redutowego z dnia 24 marca 1842 na czas przez miasto zezwolony.

Już podówczas przepowiadały dzienniki krajowe, iż pomimo uznanego daru przemysłowego i zapobiegliwości p. Bluma, przedsiębiorstwo niemieckiego teatru nie będzie prosperować, i rzeczywiście pomimo, że repertoarz teatru niemieckiego zapełniono farsami wszelkiego rodzaju, spektaklami, które scenę przeznaczoną ku oświacie i wykształceniu, przeobraziły w przybytek wątpliwéj nader zabawy, i zwabiały do teatru kupy uliczników smakujących w podobnych farsach. pomimo tych eksperymentów zbankrutował p. Blum w r. 1867 i pozostawił prawnie ustanowionéj administracyi przedsiębiorstwo znowu na rachunek własny. Po kilkomiesięcznem zawiadowstwie wypuściła administracya teatr niemiecki nowemu przedsiębiorcy p. Königowi, dodając mu do tego przedsiębiorstwa wolne pomieszkanie, opał, potrzeby sceniczne, prawo pobierania opłat od widowisk postronnych jakoteż dochodów z redut i balów, i gotową subwencyę w kwocie 6000 złr. rocznie, z tem jednak zastrzeżeniem, iż na wypadek spodziewanego zwolnienia fundacyi od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego, p. König obowiązanym będzie odstąpić bez pretensyi od przedsiębiorstwa.

W międzyczasie postanowiła Rada miasta Lwowa na dniu 20 października 1867 przychylić się życzliwie do uchwały sejmowéj co do uwolnienia zakładu ubogich i sierot od utrzymywania teatru niemieckiego i upoważniła z swojego grona pp. Dra Rajskiego i Dra Madejskiego do zawarcia umowy odnośnéj z Radą administracyjną fundacyi Skarbkowskiéj, a pełnomocnicy rzeczeni porozumiawszy się z Radą wydali deklaracyę imieniem miasta Lwowa iż: uwalniają fundacyę hr. Skarbka od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego w Lwowie i zaintabulowania tego obowiązku na realności przedmiotowéj pod tym warunkiem, ażeby a) na korzyść ubogich, oddanym bywał corocznie dochód z dwóch przedstawień polskich; b) ażeby zwolnienie to od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego, nie szkodziło wcale teatrowi polskiemu; c) ażeby na wypadek przywrócenia koniecznego ze strony c. k. rządu widowisk niemieckich na koszt miasta Lwowa w ciągu trwania 50-letniego teatralnego przywileju Skarbkowskiego, przedstawienia niemieckie znowu na koszt fundacyi hr. Skarbka w miarę obowiązującego obecnie kontraktu się odbywały; d) ażeby przysłużające funduszom ubogich prawo pobierania dochodów z zabaw nadal w całości zostało utrzymane.

Rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka przedłożyła tę deklaracyę Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowania z tem dodatkiem, iż zgadzając się z Radą miejską co do wniosku o zwolnienie fundacyi hr. Skarbka od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego, sprzeciwia się zwolnieniu tejże fundacyi od przywileju dawania redut i balow, zapewne z téj przyczyny, iż to jest jedyne źródło dochodowe, które się łączy z przedsiębiorstwem niemieckiego teatru, dla tego też i my dzielimy myśl kuratoryi co do tego przedmiotu, a zarazem nie wątpimy, iż obecne ministerstwo ze względu na dotkliwe straty, które ponosi instytut ubogich i sierot w Drohowyżu z powodu narzuconego mu obowiązku utrzymywania niemieckiego teatru, zechce nietylko niestawiać przeszkód w wykonaniu uchwały sejmowéj, lecz przeciwnie, że samo poprze u Najjaśn. Pana takową tem bardziéj, gdy pomni, że poprzednie ministerstwo podobną prośbę miasta Budy Pesztu o uwolnienie go od obowiązku utrzymywania niemieckiéj opery przychylnie załatwiło, chociaż Buda Peszt nieporównanie więcéj posiada elementów niemieckich, i nierównie jest bogatsze aniżeli Lwów, i chociaż tam nie zachodziła potrzeba uwzględnienia instytutu ubogich i sierot, który jedynie z powodu kosztów utrzymania niemieckiego teatru, w życie wprowadzonym być nie może.

Nie chcemy się tu silić na dowody, iż teatr niemiecki we Lwowie jest zupełnie niepotrzebnym, bo od lat dziesięciu składane bywają te dowody publicznie w dziennikach, a bezustannie pomimo ogromnych zasiłków pieniężnych praktykowane bankructwa dyrektorów teatru niemieckiego popierają te dowody najwymowniéj. Silił się wprawdzie przedostatni dyrektor Blum na utrzymywanie zawsze pełnego domu, podczas widowisk niemieckich, lecz eksperyment ten dawał się osiągnąć tylko zniżeniem ceny wstępowéj aż do bezcenności, i wpuszczaniem każdorazowem darmo jednéj trzeciéj części widzów. Lecz ani te eksperymenta, ani dawanie sztuczek śliskich, które wkrótce nawet zepsutéj części słuchaczy niesmak sprawiły, nie zdołały nakłonić publiczności do uczęszczania na widowiska niemieckie, z bankrutował p. Blum tak jak jego poprzednicy i jak zbankrutują jego następcy pomimo zabiegów i wysileń wszelkiego rodzaju.

Kraków 16 kwietnia. Najwyższem postanowieniem z d. 9 kwietnia N. Pan nadał prokuratorowi Wincentemu Dankowi we Lwowie imię i rangę radzcy sądu wyższego, w uznaniu jego znakomitych, wiernych i skutecznych usług.

Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XV dnia 11 kwietnia 1868 r.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Ponieważ gr. kat. konsystorz metropolitalny lwowski na skutek odezwy Rady szkolnej kraj. z 15 lutego b. r. l. 606 przypominającej art. III. 3. statutu org. Rady szkolnej, doniósł Radzie szkolnej krajowej, że polecił dziekanom, tudzież proboszczom lwowskiej dyecezyi, aby zamknęli swoje czynności jako nadzorcy szkół ludowych, szkoły zaś bez nadzoru pozostać nie mogą, przeto Rada szkolna krajowa ustanawia dla szkół będących dotąd pod nadzorem grecko-katolickiego metropolitalnego lwowskiego konsystorza, aż dotąd, dopóki w drodze ustawodawczej ostateczne uporządkowanie tej sprawy nie nastąpi, następujące prowizoryczne nadzory:

a) Nadzor powiatowy składać się będzie:

1. W myśl §. 51 rozp. minist. z 19go stycznia 1853 (Dz. U. P. Nr. 10), z c. k. naczelnika powiatowego, lub z c. k. urzędnika, którego naczelnik do tego wydeleguje.

2. Z delegata Wydziału Rady powiatowej odnośnie do ustawy gm. §. 98 i ustawy o reprezent. powiatowej §§. 20 i 29.

3. Z wybranego przez dwóch powyższych członków nauczyciela ludowego — jeżli być może zamieszkałego w miejscu, gdzie się znajduje c. k. urząd powiatowy.

b) Nadzór miejscowy powierzony będzie istniejącym już komitetom szkolnym.

II. Rada wyda do dyrekcyi szkół średnich następujący okólnik, tyczący się wykluczania uczniów ze szkoły:

Do dyrekcyi wszystkich gimnazyów i samoistnych szkół realnych w kraju.

Ze wszystkich kar, jakie szkoła wymierzyć może swoim uczniom, najcięższą bezsprzecznie jest wykluczenie. Pozbawia ich bowiem przedewszystkiem najcelniejszych dobrodziejstw nauki publicznej i oddziela ich od gruntu, w którym zapuściwszy korzenie, życie ich umysłowe i moralne znajdywać miało odpowiednią karm i warunki dalszego postępu.

Jest ono atoli oraz przyznaniem się szkoły, że wszelka jej sztuka wobec wydalić się mającej jednostki ustaje, że wszystkie usiłowania pedagogiczne około niej podjęte dotąd okazały się bezskutecznemi, i że szkoła nie posiada środków, by do pożądanych z nią dojść wypadków.

Ile razy więc przystępuje do tej ostateczności, winna to czynić z zastanowieniem i nie inaczej jak w przeświadczeniu nieuniknionej konieczności tego kroku. Nie przedsięweźmie go, nie wyczerpawszy wprzód wszystkich sposobów, któreby na lepszą drogę sprowadzić mogły zbłąkanego młodzieńca.

Projekt organizacyi gimnazyów uznaje w całej pełni ważność tej zasady, gdy w § 71, 7, wymaga, aby w zwyczajnych przypadkach ostrzegano rodziców lub opiekunów o wzmagającem się może prawdopodobieństwie takiej ewentualności, i uwiadomiano ich starannie o mogących ją sprowadzić wykroczeniach synów, a względnie wychowańców. Chce widocznie tym sposobem jeszcze w rozstrzygających chwilach użyć pomocy władzy rodzicielskiej, i spowodować ją, aby w połączeniu z powagą szkoły, ostatnich dołożyła starań ku odwróceniu od upadającego ucznia zagrażającej mu klęski.

Rada szkolna krajowa żywi to przekonanie, że zgromadzenia nauczycielskie wszystkich szkół pośrednich naszego kraju nigdy nie spuszczały z oka tych punktów widzenia. Wierzy, że odzywające się tu i owdzie skargi na mniemany pośpiech w wykluczaniu uczniów ze szkoły są albo przesadzone, albo odnoszą się do przypadków, już ustawą przewidzianych, w których zwłoka stała się ze względu na karność szkoły lub dobro moralne reszty uczniów wcale niemożebną. Konstatując atoli fakt podobnych zażaleń, sądzi być swoim obowiązkiem wyrazić wobec zakładów naukowych, w jak wysokim stopniu przenikniona jest konie-

---

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

LII.

— Przedewszystkiem — rzekła Klelia — żądam słowa od was obydwu, że bądź co bądź, nie będziecie mi przerywać.

Tyberyusza zadziwił uroczysty ton tej przemowy. Co do mnie, choć nie mogłem odgadnąć zamiaru Klelii, uczułem jednak mocne wzruszenie. Ale nie przeczuwałem nigdy tego, co potem nastąpiło:

Daliśmy obaj żądane słowo, a Klelia rzekła znowu:

Postanowienie, które powzięłam, a którego jeszcze nie znacie, jest tak ważne, że muszę ci Tyberyuszu naprzód powiedzieć, co mnie do niego skłoniło.

— Przestraszasz mię! — zawołał Tyberyusz, usiłując się uśmiechnąć. — Małżeństwo jest to rzecz arcyważna, ani słowa; ale nie widziałem jeszcze, żeby kto taką pogrzebową minę wnosił na nowe gospodarstwo. To nieszczególna wróżba dla Roberta.

— Dałeś słowo, ze mi nie będziesz przerywał — odrzekła Klelia. — — Robert dotrzymuje obietnicy, i myślę, że zaczyna już rozumieć o co chodzi.

Nie rozumiałem nic, ale dziwna trwoga mię opanowała.

— Wiesz zapewne Robercie — mówiła dalej — a przynajmniej Tyberyusz musiał ci nieraz opowiadać, o strasznem nieszczęściu, które dotknęło naszą rodzinę 5 termidora roku II?

Pobladłem usłyszawszy te słowa i myślałem, że, ona dostała obłąkania.

— Ojciec mój zabity został na moście Bauze wraz z pięciu żandarmami, przez bandę złodziei i rozbójników, których dowodzca nazywał się Robert de Fénestranges. Przypominasz sobie to Robercie? Mówił ci mój brat o tem?

Skinąłem głową potakująco. Stałem osłupiały i słowa przemówić nie byłem w stanie. Klelia mówiła dalej:

— Człowiek ten nietylko był dowódzcą bandy ale zarazem głównym sprawcą tej zbrodni. On to zabił mego ojca w moich oczach, o trzy kroki ode mnie.... Ale ty nawet Tyberyuszu nie wiesz jednej, okropniejszej jeszcze okoliczności. Ten człowiek, ten Fénestranges, na pół roku przedtem, śmiał mnie pokochać i powiedzieć mi to. Ja uwierzyłam mu.... Tak.... zdaje mi się żem go kochała; nawet rzeczywiście kochałam go, Tyberyuszu!.... Ty drżysz.... poczekaj, dowiesz się jeszcze więcej, i ty także Robercie. Tylko uspokójcie się; dziś nie kocham go już i nigdy go kochać nie będę!

Tyberyusz słuchał słów siostry w głębokiej zadumie. Ja tymczasem zbierałem całą odwagę gotując się na wytrzymanie strasznego ciosu, który przewidywałem, a którego odwrócić nie było już w mojej mocy. Jednej tylko rzeczy pojąć nie mogłem: jeżeli Klelia zemstę tylko miała na myśli, po cóż została moją żoną?...

Po chwili milczenia poczęła znowu:

— Od trzech lat Robert de Fénestranges znikł był bez śladu. Jedni mówili, że uciekł do Anglii, drudzy, że się ukrywa w Bretanii między szuanami, inni, że zginął w jakiejś potyczce. Ale wszyscy byli w błędzie.... Morderca mojego ojca żyje. Zaciągnął się do armii francuskiej, jest we Włoszech, jest kapitanem przy dragonach....

— Dokończ! — zawołał Tyberyusz, domyślając się prawdy.

— Jest twoim najserdeczniejszym przyjacielem, a moim mężem... Oto jest Robert de Fénestranges!

I wskazała na mnie palcem.

— On!...— krzyknął Tyberyusz.

— Niech zaprzeczy, jeżeli się odważy.

— Tak jest — rzekłem — ale przypomnij sobie Tyberyuszu, że ojciec twój wysłał mojego pod gilotynę, ja więc oddałem tylko krew za krew!... przypomnij sobie, że chciałem cię tylko ocalić, a potem uciec od twojej przyjaźni.... przypomnij sobie....

— I tyś poszła za niego?! — zapytał Tyberyusz.

— Zaczekaj, — odrzekła Klelia, — ta pierwsza zbrodnia, jakkolwiek wielka, nie jest jedyną jego zbrodnią. Krew za krew, powiadasz pan, panie de Fénestranges?... Czy i to co potem nastąpiło wypadło także z prawa odwetu?...

Podczas tej okropnej nocy, kiedy bitwa już się kończyła, jakiś człowiek porwał mię na ręce, i mimo mego oporu chciał mię zanieść do powozu. Czy sobie to pan przypominasz, panie de Fénestranges?

— Pamiętam to dobrze. Chciałem cię zanieść w miejsce bezpieczne od kul.

— Słyszysz! zbrodniarz sam przyznaje się do swej zbrodni!

— Przyznaję Klelio, że zabiłem twego ojca...

— Otóż — zaczęła dalej — podczas kiedy ten człowiek niósł mię do powozu, trafiła mnie kula i zemdlałam.... W dwie godziny potem, o świcie, gwardziści z Saint-Julien znaleźli mię o pięćset kroków od mostu na Bauze, na łące, pod dąbrową. Powóz, przy którym była jeszcze zaprzężona para koni, stał niedaleko na drodze.

Tu Klelia zniżyła głos.

— Czy wiesz Tyberyuszu, dla czego morderca tak daleko mię zaniósł?... Druga zbrodnia spełnioną została podczas mego omdlenia.... Tyberyuszu, ja jestem matką, a to jest nędznik, który mi wydarł honor!... Nie byłabym poślubiła mordercy mego ojca... ale dla córki musiałam to zrobić... musiałam przyjąć nazwisko zbrodniarza, którego nienawidzę!...

Trudno sobie wyobrazić wściekłość Tyberyusza jaką go te słowa przejęły. Porwał się, skoczył do drzwi, zamknął je na dwa spusty, i zwracając się do mnie:

— Rozprawimy się! — zawołał. — Żywy nie wyjdziesz z tego pokoju!

Ja skamieniałem z przerażenia, zaledwie zmysły zebrać mogłem. Jednakże usiłowałem wywieść z błędu Klelią, ale zaledwie parę słów wyrzekłem, ona wyciągnęła rękę i zawołała:

— Wszystko co powiedziałam jest prawdą, przysięgam ci Tyberyuszu! Ale daj mu pokój. Ten dzień jest pierwszym i ostatnim naszego małżeństwa. Niech Fénestranges uzna urzędownie córkę moją za swoje dziecko, niech jej da swoje nazwisko. Ja zabiorę ją potem z Grenobli, gdzie sie dotąd chowała potajemnie i wrócę z nią do Saint-Julien. Życie moje splamione zostało strasznem wspomnieniem, którego nic zatrzeć nie potrafi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z pod Wawelu.

Nad wszelkie spodziewanie — chociaż Wielkopiątkowy deszcz nie najlepiej wróżył — uroczystość Wielkanocna przyoblekła się w słoneczną i błękitną szatę tak stosowną do tych dni wielkiej radości.

Chrystus zmartwychwstał! Prawda zwyciężyła nad kłamstwem, dobre nad złem, świętość nad zbrodnią, sprawiedliwość nad bezprawiem, wiara nad zwątpieniem, nad nienawiścią — miłość.

Dzień ten jednoczy wszystkie w sobie tryumfy, jakie świat kiedykolwiek obchodził — rozumie się nie tryumfy przemocy pastwiącej się nad słabością, nie ciemnoty nad światłem — tryumfy prawdy Boskiej. —

Uroczystość ta wracająca się co roku przypomina się ludziom w tak rzewnych, przemawiających do dusz symbolach, że dziwić się, dla czego złe ciągle łatwiejsze i częstsze odnosi zwycięstwa niż dobre. Możnaby nawet powiedzieć, że powodzenie sprzyja pierwszemu — w prawdzie nie na długo, lecz zawsze sprzyja.

To jedno mogłoby napełnić zwątpieniem, gdyby wiara w prawdę i dobre nieraz stłumiona i wyszydzona, wzgardzona i poniżona, nie wychodziła zawsze na wierzch jak oliwa...

To co ma być na wierzchu, wyjdzie na wierzch, choćby mąciciele świata wszystkie szumowiny i nieczystości kazali nam czcić i podziwiać jako ekstrakt doskonałości.

Niedarmo pobożni ojcowie nasi i lud zawsze pobożny prawdę tę zamienili w przysłowie:

Złe rozbija się o Bożą Mękę.

Na tę pamiątkę przy gościńcach, przy wsiach, na drogach rozstajnych, gdzie zwykle podróżny, niewiadomy okolicy, biedzi się w wyborze drogi żeby nie zbłądził, powznoszono mnóstwo tych krzyżów z Bożą Męką... Dzisiaj Moskwa niszczy je zawzięcie, jakby się bała o swoje panowanie.

Wróg kościoła i narodu najlepiej umie namacać, gdzie uderzyć; lepiej niż ofiara odbierająca ciosy umie się od nich zastawić.

czności sumiennego przestrzegania powyżej wskazanego prawidła.

Rada szkolna krajowa czuje odpowiedzialność, jaka spoczywa na niej i na całej instytucyi szkolnej, za dzierżenie tego najwyższego szczebla władzy dyscyplinarnej i jej wykonywanie. Tem uczuciem powodowana, nieomieszka w każdym danym przypadku badać z przedłożonych sobie wywodów słownych konferencyi ściśle podstaw zapadłych w tym kierunku wyroków zgromadzeń nauczycielskich.

Aby zaś tej swojej czynności umożliwić należytą skuteczność, widzi potrzebę zalecić dyrekcyom, by się wstrzymywały z wykonywaniem uchwał zgromadzeń nauczycielskich, póki im nie zostaną zwrócone, a względnie, póki nie otrzymają zatwierdzenia odnośne wywody słowne konferencyi. Tymczasem użyje dyrekcya władzy sobie na mocy instrukcyi dla dyrektorów (B. 6. Proj. org. gimn. str. 207) przysługującej, i dozwoli wykluczonemu uczniowi odwiedzać szkołę aż do nadejścia ostatecznej decyzyi Rady szkolnej, wyjąwszy gdyby pozostawienie jego w klasie obudzało zgorszenie u jego współuczniów, lub zagrażało z innych względów porządkowi szkolnemu. W tym to przypadku otrzyma w mowie będący uczeń polecenie, aby pozostał aż do dalszego rozrządzenia w domu, a dyrekcya wyjaśni w raporcie do Rady szkolnej wystosowanym powody swojego wyjątkowego postępowania.

Nie idzie zatem, aby podobne uchwały zgromadzeń nauczycielskich aż do swego załatwienia przez władzę wyższą miały zostać tajemnicą. Owszem zgodne to jest z duchem ustawodawstwa, aby rodzice i opiekunowie wcześnie o nich otrzymali wiadomość; zgodne z wymaganiami ludzkości, aby im podaną była sposobność przywieść, co uznają za stosowne na obronę winnych.

Rada szkolna krajowa sądzi, że wskazane w niniejszem rozporządzeniu postępowanie przy wydaleniu uczniów ze szkół publicznych nada nie mało wagi tego rodzaju karom, a tem samem korzystnie wpłynie na utrzymanie porządku i obyczajności w zakładach szkolnych. Przyczyni się niezawodnie do zmniejszenia ilości zażaleń, wnoszonych przeciw uchwałom zgromadzeń nauczycielskich do władzy wyższej, a tej ostatniej oszczędzi nieraz przykrego położenia, w któremby się znajdowała, gdyby jej przyszło cofnąć lub zmienić wprowadzone już w życie postanowienie zgromadzenia nauczycieli.

Rada szkolna krajowa, porczając wykonanie tego rozporządzenia dyrekcyi, pokłada w niej zupełną ufność, że je uskuteczni w duchu dobrze zrozumianej oględności pedagogicznej, w duchu prowadzącym niewątpliwie do zamierzonego celu.

III. Na zapytanie Wydziału Rady powiatowej w Lisku, czy w tamtejszej górzystej okolicy nie możnaby zaprowadzić instytucyi wędrujących nauczycieli, którzyby obchodząc kilka wsi, kolejno dzieci czytać uczyli, Rada szkolna krajowa odpowiada: że wolno kilku gminom utworzyć związek szkolny; przeprowadzenie zaś tego, w jaki sposób najłatwiej nauczyciel będzie mógł uczyć w kilku do związku należących gminach, gminy i Rada powiatowa, jako z miejscowemi stosunkami obeznane, najlepiej osądzić mogą. Projekt więc w tym względzie może Wydział rady powiatowej Radzie szkolnej przedłożyć.

Wiedeń 15 kwietnia. Podobnych wypadków, jak małe starcie w Felegyhazie między ludem a wojskiem, można się było spodziewać od chwili, kiedy jenerał Perczel wystąpił energicznie przeciw zwolennikom Koszutha i stronnictwu temu stanowczą wydał wojnę. Perczel rozwiązał wydział centralny stowarzyszenia honwedów w Peszcie, rząd zaś to samo uczynił z skrajnym klubem demokratycznym. Ostatni zaprotestował przeciw rozwiązaniu, pierwszy zaś zwołał ogólne zgromadzenie honwedów do Pesztu na d. 4 maja. Odtąd przeniosła się agitacya z stolicy na prowincyą. Musiał to przewidzieć Perczel, bo podróżą i mowami swemi starał się „strącić Koszutha, to bożyszcze, z piedestału.“ Lecz zwolennicy Koszutha nie zalegali pola: „Tygrys“ Madarasz, znany poseł z najskrajniejszej lewicy, z jednej, a adwokat Asztalos w Keczkemet z drugiej strony podburzali lud do manifestacyi w drugie Swięto za byłym dyktatorem. Miejscem zboru było miasteczko Felegyhaza, o kilka mil od Keczkemetu odległe. Tu przemówił Asztalos do zgromadzonego ludu, w sposób tak gwałtowny, że tameczna władza nakazała go natychmiast przyaresztować. Najniższe warstwy ludu, przeważnie chłopi zebrali się przed ratuszem, chcąc gwałtem odbić więźnia; oddział strzelców dał ognia, jeden z włościan legł trupem, a dwóch czy trzech odniosło rany, poczem się tłum w największym popłochu rozleciał. Asztalos ma być odstawionym do Pesztu. Kilku członków lewicy w sejmie postanowiło, gdyby przyaresztowanie Asztalosa było nieprawnem podać petycyą do sejmu z prośbą o postawienie ministerstwa w stanie oskarżenia z powodu nadużycia władzy urzędowej.

— Jak nam już wczoraj doniósł telegram, N. Pan zezwolił na utworzenie najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej. Jest to naturalnem następstwem dualizmu. Obok Delegacyi, jako najwyższej reprezentacyi państwa, i ministerstwa państwowego, czyli wspólnego, musi koniecznie istnieć wspólna Izba obrachunkowa. Prezesem jej zamianował Cesarz barona Hocka, członka Izby wyższej. Obecna Izba obrachunkowa, której prezesem jest hr. Mercandin, dalej urzędować będzie, jako odpowiednia instancya w krajach przedlitawskich.

— Pierwsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa po świętach (z kolei 93cie) przypada w poniedziałek dnia 26 b. m. Na porządku dziennym będzie wybór sekretarzy i sprawozdanie wydziału gospodarskiego o petycyach względem uporządkowania i zniżenia taryfy na kolejach żelaznych.

— Na zgromadzeniu honwedów w Peszcie jenerał Klapka postawił wniosek, aby zgromadzenie odstąpiło od projektu zwołania ogólnego zebrania honwedów, lecz natomiast radzi wezwać jenerała Perczla do złożenia prezydyum. Wniosek ten przyjętym został.

Samorząd angielski.

(Selfgovernment).

przez autora *Programmatologii.*

(Patrz Nr 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 28, 29, 38 i 88 *Czasu*),

Tak więc komisya sędziów pokoju w podziale na indywidua, albo w sprawach ważniejszych po dwóch lub więcej sędziów zastępuje jurysdykcyę miejscową, w posiedzeniach zwanych *divisional sessions* ta sama komisya zastępuje organa jurysdykcyi pośrednie, jakoby u nas powiatowe urzęda, a w zgromadzeniach ogólnych *quarter sessions* tworzy wyższą instancyę administracyjną i sądową, jakoby u nas namiestnictwo dla całego hrabstwa. Temu podziałowi funkcyj odpowiada podział terytoryalny, królestwa na hrabstwa, hrabstw na okręgi zwane *divisions*, a okręgów na parafie. Jednak tylko podział pierwszy, to jest podział królestwa na hrabstwa jest właściwym politycznym podziałem kraju; węzłem tego podziału jest starożytna, historyczna przynależność; i trudno dziś badać, dla czego jakie hrabstwo istnieje w tych lub owych granicach, albowiem tak prawie, jak dzisiaj są, hrabstwa angielskie z małemi bardzo odmianami istnieją od tysiąca lat. Już podział drugi, to jest podział hrabstwa na okręgi zwane dywizyami, jest podziałem czysto administracyjnym, zwolna, jak zwolna wzrastały zadania administracyi, dokonanym przez komisyę sędziów pokoju, jedynie w widokach ułatwienia i uporządkowania służby administracyjnej; wolno takowy za porozumieniem się z interesowanymi zmieniać i poprawiać co trzy lata na posiedzeniach kwartalnych sędziów pokoju. Trzeci, najniższy podział na parafie, nie jest już ani politycznym ani nawet administracyjnym, lecz czysto społecznym podziałem, dokonanym i istniejącym pod węzłem duchowym, bez wszelkiego względu na cele ściśle państwowe w znaczeniu kontynentalnem; dla czego podział ten służy poniekąd celom politycznym, wiemy już z uwag dawniejszych, mianowicie, iż jest podstawą podatku na ubogich, według którego podziałki, jako najpryncypalniejszej daniny miejscowej, inne też daniny na inne cele przeznaczone, wymierzać i pobierać się zwykły. Historycznie stan obecny rozwinął się w sposób następujący: Anglia niegdyś złożona z państewek drobnych, osobnych, gdy się w jedno królestwo zlała, poszczególne państewka rządzone bywały przez zastępców króla, bardzo często potomków dawnych królików. Ponieważ w owych zamierzchłych czasach najważniejszym a może jedynym węzłem społeczno-politycznym była wspólność obrony lub wojna, więc też i podział kraju odnosił się do służby wojennej; właściwie zaś jeszcze nie rozmierzano kraju lecz tylko liczono ludzi, ludzi do oręża zdolnych. Nie dzielono przeto kraju na powiaty lub włości, ale na setnie i dziesiątki, stanowiąc starszyznę setników i dziesiętników, jak to działo się i w starożytnej Polsce. Podział ziemi między ludzi zbrojnych, bądź to jakby własności królewskiej, bądź tylko tytułem najwyższego włodarstwa i rozjemstwa przez najwyższego wodza czyli króla zwolna dokonywany, sprowadził w czasie, gdy zaczęły się utwierdzać posiadanie i własność ziemska, acz niezupełna tylko zawsze jeszcze odnośna do tytułu nadania, podział terytoryalny hrabstw na włości, nazwane dziesiątkami „tithing“ a z dziesiątków powstały jakoby powiaty zwane secinami „hundred.“ Naczelnik dziesiątka nazywany był dziesiętnikiem, *tithingman*, później konstablem, z łacińskiego *constabularius*, od wyrazu *con-stare*, razem stać, jakby po naszemu wodzem stannicy, jak bywały stannice w kozaczyznie. Naczelnik setni nazywał się przeto *high-constable*.

Ci zwierzchnicy, mianowicie Szirgerefa, czyli Szeryf (*vicecomes*) w hrabstwie z podwładnymi swoimi, *high* konstablem w setni *hundred* i konstablem w dziesiątku pilnowali porządku, sprawiedliwości i obowiązków mieszkańców względem króla, które się zasadzały na tak zwanej *trinoda necessitas* potrójnej potrzebie, *pontis erectio, arcis constructio, et contra hostem expeditio*, stawiać mosty, budować zamki, i wojować z nieprzyjacielem; a było to samo i u nas w Polsce i na Litwie. (Czacki edyc. Raczyńsk. Tom I, str. 83, 84 w przypisku).

Wprawdzie już to nie były, iż tak powiemy, pierwociny społeczności; albowiem jeżeli nie pamiętną jednak konieczną niegdyś samoistność rodzin pod władzą naturalną ojców swych policzymy jako pierwsze stadium; spółkę rodową pod dowództwem najstarszego lub najwaleczniejszego z całego rodu jako drugie; zlanie się więcej rodów ze sobą przez wojnę albo dla wojny i podział ludzi zbrojnych w widokach wojennych na tysiące, seciny i dziesiątki pod dowództwem najstarszego albo najwaleczniejszego z władzców poszczególnych rodów zapiszemy jako trzecie stadium; tedy zbliżenie się i osiedlenie ludzi w grupach na ziemi zdobytej lub inaczej zajętej, już nie tylko pod węzłem familii, pokrewieństwa, rodowości, lecz przeważnie pod węzłem przynależności do owych dziesiątków, secin itd. będzie czwartem stadium, czwartym stopniem politycznego rozwoju społeczeństwa. Owóż w tem stadium, jak widzieliśmy to wyżej, znajdowała się społeczność angielska, anglosaksońska, historyczna; ponieważ wcześniej tam zawitało chrześciaństwo a z niem oświata, pismo, kronika, wreszcie odpowiedne stosunkom prawo pisane. Było to około dziewiątego wieku, współcześnie z naszymi, niestety jeszcze bajecznemi Piastami.

Organizm ten był widocznie jeszcze bardzo prosty, ale już w owej epoce zaczął urozmaicać a przeto i wikłać się; a zaczęło się to mianowicie nie zgóry, lecz z dołu, nie od wspólnego węzła łączącego społeczność, ale od poszczególnych i to najniższych części składowych, od dziesiątków i miejscowości pod węzłem tych dziesiątków powstałych.

Działo się to w sposób dwojaki: w jednych dziesiątkach bądź starszyzna z góry uposażona szerszem nadaniem, bądź inne rodziny skrzętnością nabywszy więcej niż sami uprawić albo bezpośrednio spożytkować mogli, osadzali na ziemiach swych, jakoby u nas na obszarach dworskich, ludzi luźnych, tak wolnych, jak przez wojnę wolności i posiadania gdzieindziej pozbawionych; ztąd różnica między dziesiątkami włościan wolnych, a gromadami osiadłych na ziemi nieswojej, *freeholders* i *copyholders*; dalej, ponieważ właściciel według prawa ręczył za porządek i obowiązki publiczne, mianowicie za wspomnioną wyżej *trinoda necessitas*, z swej ziemi przypadającą, więc początek ztąd zwierzchnictwa nad ludźmi na ziemi tej osiadłymi; a ponieważ zatargi prawne, procesa, jakie w ówczas były, samo przez się najczęściej tyczyły się posiadania ziemi, więc takowe zatargi między ludźmi osiadłymi na ziemi nieswojej własnej, naturalnie do rozstrzygania przypadały właścicielowi ziemi, gdy właściwie w całości chodziło ostatecznie o jego rzecz i interes, i on sam najlepiej mógł rozstrzygnąć co nadał Piotrowi a co Pawłowi będącym między sobą w zwadzie; ztąd początek sądownictwa panów ziemi; a ze zwierzchnictwa i sądownictwa wyrobiła się jurysdykcya zwana patrymonialną, nikogo to zapewne nie zadziwi. Były więc już dwie jurysdykcie odrębne w kraju; powszechna dla ludzi wolnych i wolno osiadłych; patrymonialna dla ludzi na ziemi nie swojej własnej osiadłych.

Z drugiej strony zaś dziesiątki *tithings* (właściwie miejscowości pod węzłem dziesiątków) szczęśliwiej położone na przykład przy ujściach rzek, węzłach komunikacyi, i t. p. albo przez osobliwą skłonność mieszkańców, różnemi warunkami pobudzoną, do przemysłu i handlu, powoli stawały się tem, co nazywamy miastami lub miasteczkami. Miasta te bogacąc i cywilizując się wcześniej, zapragnęły też wcześniej uwolnić się od osobistych posług wspomnionej *trinoda necessitas*; wolały za to opłacać się, a gdy im ciążyli poborcy królewscy, wolały godzić się na opłaty ryczałtowe, całkiem tak jakoby u nas za akcyzę w miastach zwanych zamkniętemi i innych. Rzeczywiście było to w formie takiej, jakoby miasto, całość czyli korporacya, brało w dzierżawę należące się od mieszkańców poszczególnych daniny, za sumę ugodną ryczałtową, którą dzierżawca, starszy z miasta, wnosił do królewskiego skarbu pod tytułem tak zwanej *firma burgi*. Miejscowości takie pospolicie też wymawiały sobie w ugodzie mniej lub więcej określoną jurysdykcyę własną, a władza najwyższa chętnie na to zezwolała, ponieważ, skoro w obrębie miasta nie miał nic do czynienia poborca królewski, a daniny wpływały do skarbu należycie, to naturalnie mniej o to dbano, aby tamże miał do czynienia zwierzchnik jaki lub sędzia królewski; pobór był korzyścią a jurysdykcya niejako ciężarem skarbu, zatem łatwo się uspokajano, gdy można było pobierać korzyści bez ponoszenia ciężarów władzy.

Więc znalazło się w kraju z czasem trzy rodzaje jurysdykcyi, mianowicie: pospolita, patrymonialna i miejska; z czego rozmaitość praw, odrębność stanów, utrudnienie stosunków społecznych; naturalnie że i osłabienie węzła ogólnego łączącego społeczność w jedną całość.

W stanowczej walce z Wilhelmem Normandzkim zwanym Zdobywcą (1066, współczesnym naszego Bolesława Smiałego) Anglia nie była jeszcze bezbronną, lecz nie była też i wytrwałą. Dopiero po upadku, po bitwie pod Hastings, robiła niedołężne wysilenia, powstania ciągłe w czasie panowania Wilhelma, które atoli posłużyły tylko zwycięzcy, zupełnie jak powstania polskie Rosyi, do przelania własności ziemskiej w drodze konfiskaty z Anglosassow na Normanów. Działo się to na rozmiary tak wielkie, że nie tylko Wilhelm był królem, ale oraz Normandowie stali się panami w Anglii, rozumie się prawem lennem, jakiem król nadawał im ziemię. Ztąd poszło, że jeżeli jeszcze który z Anglosassow ziemię swą zatrzymał, to również tylko prawem temsamem. Atoli prawo lenne normandzkie, zasadzające się głównie na obowiązku obdarzonego posiadłością ziemską, ruszać na wojnę osobiście w większym lub mniejszym orszaku na wezwanie obdarzyciela czyli lennego pana, a oraz w pewnych wypadkach opłacać pewne daniny, główniež też tyczyło się tylko osób tych, które tym sposobem ziemię od króla otrzymały, albo mianą już pod temiż warunkami zatrzymały, albo nareszcie takich, które pod równemi warunkami względem nabywców z pierwszej (królewskiej) ręki, od tychże jako ich podwassalowie kawał ziemi przyjęły; innych osób i stosunków społecznych prawo lenne nie naruszało. Więc pod tym względem pozostały i nadal prawa, zwyczaje i obyczaje ziemskie Anglii uznane przez normandzkich przybyszów; pozostał przeto podział na hrabstwa a w tychże dawna rozmaitość jurysdykcyi i różność stanów. Jednakże zmieniło się rdzennie, acz pozostałego nadal, znaczenie podziału hrabstw na setnie (*hundreds*) i dziesiątki (*tithings*).

W okresie anglosaxońskim z kolei piątym rozwoju społeczności Anglii, jak to wiemy, podział hrabstw na *hundredy* i *tithingi*, jakoby rzekł u nas na powiaty i włoście lub gminy, bywszy pierwotnie podziałem ludzi na dziesiątki i setki w widokach wojennych, dopieroż przez to, iż ci ludzie posiedli ziemię, stał się podziałem terytoryalnym hrabstwa; więc jako podział terytoryalny był głównie podstawą obowiązku a względnie porządku służby wojennej; zaś w okresie normandzkim, szóstym z kolei, obowiązek do służby wojennej powrócił znów do osób, a mianowicie w pierwszym rzędzie do osób wassalów wielkich czyli głównych, (*tenentes in capite*) którzy według litery praw lennych na rozkaz lennego pana swego (króla) zbierać mieli swoje orszaki czyli drużyny zbrojne ze swoich podwassalów i innych ludzi wolnych w posiadłościach sobie od króla nadanych, nie zaś w pewnych secinach lub dziesiątkach miejscowych, więc hundredy i tithingi zgoła w owym okresie straciły swe znaczenie, jako podziały kraju w widokach wojennych i stały się według litery prawa tylko społecznemi grupami mieszkańców. Mówię, według litery prawa, albowiem w rzeczywistości, w praktyce inaczej się stało. Wilhelm, zdobywca, jeżeli z umysłu, tedy nader przebiegle, nadał swoim wielkim wassalom dobra lenne w Anglii nie ciągłemi obszarami, ale tak, iż każdy otrzymał swój udział w drobnych cząstkach, po różnych hrabstwach porozrzucanych; mógł zatem każdy wassal pobierać z dóbr swych niejakie dochody, ale siły zbrojnej, którą stawić królowi według miary całości dóbr swych lennych był obowiązany, nigdy nie mógł mieć przy kupie, skoro jego ludzie i podwassalowie zdala od siebie po różnych hrabstwach mieszkali.

Poszło tedy za tem, iż gdy zwołanie pospolitego ruszenia zastępów lennych jako też oznaczenie czasu i miejsca prawnie należało do króla, tenże dotyczące swe rozkazy posyłał swoim namiestnikom, szeryfom po hrabstwach, a ci ściągali z setni i dziesiątków ludzi lennych do służby obowiązanych, oraz uwiadamiali lennych wassalów, by się ciż stawili na czele swoich orszaków, których rozumie się tym sposobem nie mogli odszukać gdzieindziej w całości, jak na miejscu ogólnego zboru. Tak więc, gdy oprócz tego każdy podwassal musiał przysięgać na wierność królowi, król w rzeczy był bezpośrednio panem i wodzem lennego wojska, a wielcy wazalowie w istocie tylko poddowódzcami, nietylko prawnie ale i faktycznie zawisłymi od króla; albowiem nader trudno było chociażby najpotężniejszemu z nich zebrać czyli zwołać swych ludzi z różnych hrabstw bez wiedzy i woli królewskich urzędników. Przeto i bunty możnowładców angielskich przeciw królom, acz zdarzały się, nie były, jak współcześnie na kontynencie, walkami możnych wassalów z lennym swym panem, aby sobie zdobyć niepodległość, lecz były tylko albo udziałem w zapasach różnych pretendentów do korony, albo prostym rokoszem poddanych naprzeciw mniemanej lub rzeczywistej tyranii samowładztwa.

Domyśleć się łatwo, że wobec takiego jak wyżej zastosowania praw lennych, w skutek którego wielcy wassalowie, aczkolwiek wyposażeni odpowiedniemi ziemiami, jednak nie mieli przy kupie a przeto i nie mieli na zawołanie swej podlennej drużyny zbrojnej; z jednej strony władza królewska w Anglii, oparta prawie bezpośrednio na masie zbrojnego ludu, stanęła względem swych wielkich lenników i w ogólności nierównie silniej niż na kontynencie; zaś z drugiej strony wielcy wassalowie nie byli jakoby małemi królikami, podporządkowanymi tylko przez osobisty związek lenny królowi, ale raczej byli tylko klasą narodu bogatszą w dobra ziemskie, zamożniejszą, jakby rzekł dzisiaj, właścicielami większych posiadłości; panami rzeczy a nie władcami ludzi; mieli przeto już wtedy wobec korony interes więcej zespolony z interesem ludzi wolnych, wprawdzie według litery praw lennych sobie (to jest wielkim wassalom) podrzędnych, ale w rzeczy bezpośrednio od korony zawisłych; słowem byli już wtedy więcej zbliżeni do narodu w ówczesnem słowa znaczeniu, to jest do ogółu ludzi wolnych, niż w innych państwach pod prawem lennem istniejących.

Zważając na to zrozumiemy, jakim sposobem w sławnej *Magna charta* wymuszonej na królu Janie zwanym „bez ziemi“ (w r. 1215) przez baronów Anglii, znalazł się między innymi wiekopomny artykuł: jako wszelkie swobody nadane czyli przyzwolone baronom, należą się i służyć mają wszystkim ludziom wolnym, zatem całemu narodowi Anglii, w znaczeniu ówczesnem wyrazu naród. Więc w tem z porządku siódmem stadyum rozwoju, którego cechą jest *Magna charta*, widzimy zwrot społeczności angielskiej do stanu okresu czwartego, to jest znów do równości wobec prawa. Jak tam na każdym wolnym równo ciążyła *trinoda necessitas*, tak tutaj jednakim obowiązkom lennym wolnych ludzi te same odpowiadają prawa i swobody. Mamy przed sobą sprawdzenie się w dziejach owej pospolitej przypowieści: „niema nic nowego pod słońcem“, albo: „wszystko już bywało“. Jednak przypatrzywszy się bliżej, poznamy z łatwością, iż chociaż w zasadzie to, co jest jednakie z tem co już bywało, przecież w rzeczywistości pojawu nowego niezmierna różnica. Rozbiór szczegółów tej różnicy wymagałby obszernej rozprawy, przeto takowy pozostawimy własnemu czytelnika rozmyślaniu, podając mu za nić Ariadny wynikłości dotyczących tego przedmiotu sumiennych badań. Mianowicie okazuje się, że równość starożytna okresu czwartego była równością materyalną, jednakiego pod warunkami jednakiemi istnienia ogółu mieszkańców; zaś równość okresu siódmego, w kraju podówczas już z wyższą cywilizacyą i większą rozmaitością stosunków społecznych niżeli dawniej, była już tylko równością w zasadzie, zaś faktycznie o tyle każdy był równy drugiemu, o ile w granicach prawa mógł własnemi siłami postawić się w warunkach istnienia, umożebniających jednostce korzystanie z praw i swobód służących społeczności. Najwybitniejszym zaś objawem faktycznym nierówności materyalnej mieszkańców, było istnienie licznej warstwy ludzi na ziemiach pańskich osiadłych, ludzi, których protoplaści nieliczni, w okresie czwartym byli jakoby czeladką, a teraz ich potom-

---

Często też zdarza się, że w ślepocie ułatwiamy drogę niszczycielowi, sami niszcząc to, co konserwowaćbyśmy powinni.

Zamachy wymierzone na byt Krakowa, z namiętnością przyobleczoną w nowego rodzaju patryotyzm, dostarczą tylko smutnego epizodu do naszej historyi dobrowolnych klęsk politycznych.

Niech całą tę sprawę zaogniającą się z dniem każdym podda kto pod bezstronny sąd chłopskiego zdrowego rozumu, i postawi pytanie: czy to co już jest, co ma swoją definicyę, warto poświęcać temu, co nie jest, co jeszcze leży w sferach nieokreślonych kombinacyi politycznej?

Chłopski rozum eksperymentalny rozstrzygnąłby zapewne przysłowiem: lepszy rydz, jak nic.

Tymczasem różnica w sposobie zapatrywania się na tę kwestyą przybiera coraz większe rozmiary; inwektywy, epitety grubego kalibru, grzmią z piaszczystych szańców Wysokiego zamku, lecą kuryery miejscowego wyrobu, datowane z prowincyi, zgoła pospolite ruszenie sposobów i sposobików ciągnie na tę wyprawę, której celem nieufortyfikowany jeszcze Kraków. Doskonale się udało! trudno lepiej rzucić zarzewie waśni, umiejętniej rozdmuchać antagonizm, o jakim nikomu się nie śniło:

Pótym dmuchał, dmuchał, dmuchał,
Pókim dziurki nie wychuchał...

Żeby to jeszcze na dziurce się skończyło! ale łatwo może się zrobić szpara, a nawet rozpadlina, ktorej nie zapełnią wszystkie gazety całego świata... Małoż to interesowanych pragnących zagłady tego co przeszłość naszą przypomina?

Powiadają świadomi rzeczy że nie od dziś Kraków solą w oku... Nie wiem jak dalece to prawda, ale tego przynajmniej nikt nie zaprzeczy, że obchodzą się z nim jak ze starym dworem. Właściciel przeniósł się z rodziną do nowego pałacu w świeższym guście wystawionego — stary dworzec trzebaby zburzyć bo widok zasłania, ale wstyd jakoś, tam było gniazdo jego rodu od lat kilkuset, tam każdy kącik miał jakieś familijne podanie, tam wreszcie sam się urodził, porodziły się dzieci... Zostawia go więc na pastwę wichrów, śniegów i deszczów, bo od czasu do czasu to wyjmią jakie okno lub drzwi, wyłupią posadzkę — a przegniłego dachu nikt nie naprawia. i tak powoli zmienia się w ruinę...

Gdyby mu kto zarzucił, że zniszczył szacowny zabytek — odpowiedziałby ze spokojnem sumieniem: stary był i sam się zniszczył...

Kraków także już stary — bardzo stary; ale w nim bije życie, więc się broni, i nie chcee, żeby mu wyjmowano okna, wyłupywano podłogę, jednem słowem skazywano na nicość i nędzę, którąby zeń zrobiła — ruiny.

Taki rodzaj konserwacyi nigdzie, w żadnym wieku i kraju nie jest uważany za zbrodnię — a przecież od swoich otrzymał przydomek *Targowicy*.

Strzał ten był wymierzony z całą znajomością sztuki intymidowania; u nas bowiem niczem nie terroryzują jak epitetami zastosowanemi do okoliczności. Przedtem używano podobnych strzałów przeciw mężom stojącym na świeczniku, a oddającym krajowi prawdziwe usługi, na których dopiero poznawano się — po czasie. Teraz strzał miał ugodzić w miasto stare jak nasza cała historya — atoli kula nietylko że nie doniosła, ale bodaj czy nie nadwyrężyła armaty.

Niebezpiecznie jest przesadzać prochem tak samo jak koncepatmi.

Wreszcie i to godne uwagi, że hańbiące epitety polityczne, jak wszystko na świecie, popłacają tylko w pewnych momentach, w innych nie. Kacerz, heretyk dawniej tak potężne, dziś nie mają tego znaczenia. Toż i epitet Targowicy zeszedł do innych rozmiarów. Stronnictwo to, przeciwne stronnictwu konstytucyjnemu, dało się wywieść w pole Moskalom, jak tamte Prusakom; o czem wszyscy wiedzą; a czyż najliberalniejszym stronnictwom nie zdarzyło się oddać Moskalom takich usług, o jakich ci nawet nie marzyli?

To pewna, że stronnictwa są dziećmi namiętnej polityki; dla tego chcąc ich w położeniu krytycznem uniknąć, najlepiej nie roznamiętniać się.

Przykład mieliśmy na księdzu Hugonie Kołłątaju, mężu wielkich zdolności politycznych, który rozdmuchawszy namiętności partyi konstytucyjnej w Sejmie, gdy struna zbyt wyciągnięta zerwała się — nagle zwrócił się do Targowicy i zrobił sekretny akces na ręce Dra Strassera domownika pani Miecznikowej Kor. Humieckiej, a do pana Szczęsnego pisywał gorące listy ofiarując mu swoje usługi, które odrzucone zostały, także przez namiętność stronniczą... Nie przeszkodziło to jednak później księdzu ekspodkanclerzemu, że partyą P. Szczęsnego naznaczył piętnem zdrajców w swojej książce: o ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maja; co uchodziło za wyrocznię, dopóki bliższe roztrząsanie tej kwestyi nie odsłoniło ukrytych sprężyn...

Jeżeli kto komu zarzuca niepatryotyzm, dlatego, że nie zgadza się z jego zdaniem, daje tem samem do poznania że ma monopol, patryotyzmu

A przecież w naszych czasach monopol to potwór wstecznictwa... Monopol prywatny — propinacya — wisi już na włosku; monopol rządowy na tytuń — z którego i kraj nic nie ma, i rząd mniej jakby mógł mieć, gdyby go nie było — także ma dni policzone...

Monopol na uczucia, na ideje, jak każdy inny — tworzy denuncyantów, defraudatorów, kontrabandzistów, — klasę ludzi bardzo zepsutą i szkodliwą — którejby jednak nie było, gdyby nie było monopolu.

Czy handel czy wyobrażenia, najlepiej prosperują bez moralnego nacisku i ucisku. Monopol zasiadający w trafikach z miarką i wagą i ćmą rewizorów, sprawia, że pruskie cygara, choć gorsze, niektórym lepiej smakują, tak samo jak papirosy moskiewskie.

Ale porzućmy już tę niemiłą sprawę, która gorycz swoją mogłaby wmięszać w baby, mazurki i placki wielkanocne,... W każdym razie stokroć przyjemniej rozprawiać się z temi arcydziełami sztuki cukierniczej i pasztetniczej, — mającemi ten nieoceniony przymiot, że wychodząc z zasady słodyczy, umieją ją urozmaicać do nieskończoności — niż spierać się o niewłaściwość formy wniosku Rady miejskiej, której członkowie wzięci z różnych fachów i kondycyj nie znają się na paragrafach, a tem mniej na skomplikowanej machinie konstytucyjnej, jak znają się juryści, co nie przeszkadza, że mogą bardzo dobrze to czuć, co ich dolega.

Zacząwszy od pierwszego dnia Świąt, codzień przez trzy dni, były tu i owdzie wspaniale zastawne stoły, około których gromadziły się tłumy pożywające z gospodarstwem święcone jajko. Stary ten, a tak piękny zwyczaj, przechowuje się w Krakowie z całą powagą i uroczystością, nawet można powiedzieć z tradycyjną ścisłością.

Był bowiem czas, że po większych miastach zaczęto odstępować od tego zwyczaju nazywając go prostackim, nieznanym ani w Paryżu ani nigdzie za granicą — i zostawiano go pospólstwu.

Pod tym względem zrobiliśmy znaczny postęp, że zaczynamy poznawać się, co wart chłodny i suchy racyonalizm — w życiu towarzyskiem, obyczajowem. — Zapewne postępując dalej na drodze doświadczenia, przekonamy się, że i w innych wyższych rodzajach życia wartość jego nader wątpliwa.

Miastu takiemu, jak nasze, byłoby najłatwiej wyrobić sobie odrębny charakter, fizionomię. Wszystko na to się składa, a raczej z żywiołów tych i zabytków, jakie mieści w sobie, może się złożyć coś dziwnie zajmującego i przejmującego, nie jakaś antykwarska Norymberga, ale społeczność żyjąca wyższemi warunkami życia, i wydzielająca z siebie tyle ciepła, żeby materyalne rywalizacye i oficyalne supremacye nie mogły zrobić w niej wyłomu.

Potrzeba tylko czujnej energii i woli.

Świeży dowód: — Kraków zaprotestował przeciw zniesieniu techniki — i technika mu zostanie, nie jak sierota bez opieki, lecz opatrzona funduszem, który tę szkołę może podnieść do stanu kwitnącego.

Co do Towarzystwa Sztuk pięknych, wieść puszczono ze Lwowa, że krakowska Dyrekcya tegoż towarzystwa zrobiła już układ z Dyrekcyą lwowską — i że będzie dwie dyrekcye!

Jeżli dwie Dyrekcye to i dwa Towarzystwa.— Żeby dojść do tego rezultatu — wszelkie układy wydawałyby się zbytecznemi.....

Bliższe prawdy jest podobnoć to, jak słychać, że delegaci lwowskiego Towarzystwa Sztuk pięknych, przybyli układać się z delegatami Towarzystwa krakowskiego.

Jakie kombinacye wyszły z toku tych rokowań — nie wiemy, tyle jednak pewna, że w przedmiocie tym nie stanęła dotąd żadna stanowcza decyzya.... Zawcześnie więc głoszono rezultat — kiedy go jeszcze nie ma.

kowie rozmnożeni byli już **poddanymi** właścicielów ziemskich, pozbawionymi prawie zupełnie wolności osobistej (*illiberi, Leibeigene.*) Są to czasy pod względem daty historycznej, lecz tylko pod względem daty, naszego Leszka Białego; poddanych takich jeszcze nie było w Polsce. Prawo normandzkie względem tej ubogiej czeladzi było daleko cięższe, surowsze, niżeli dawne anglosaxońskie; a mówiąc dokładniej, prawo anglosaxońskie nie utrudniało stosunków, które bardzo sporadycznie lub zgoła nie istniały w społeczności i nie zawadzały nikomu. Owóż dla tej najniższej klasy społecznej, *Magna charta* rozszerzająca koło uczestników w prawach i swobodach społeczności w zasadzie, była niewątpliwie silną podnietą do wydobycia się z swego, iż tak powiemy, pozaspołecznego położenia, a usiłowania dotyczące stanowią **ósmy** okres rozwoju społeczności angielskiej, uwydatniony powstaniem ludu służebnego, poddańczego, pod wodzą Wat Tylera, i przywilejem, jakoby złotą hramotą, wydanym poddaństwu przez króla Ryszarda II r. 1381, znoszącym poddaństwo.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 kwietnia. Wczoraj o 11éj w nocy kolega nasz Franciszek Ksawery **Masłowski**, obywatel miasta Krakowa i były redaktor *Czasu*, od roku na dolegliwą chorobę cierpiący, przeżywszy lat 48, opatrzony ŚŚ. Sakramentami rozstał się z tym światem. Bolesnéj téj przez nas doznanéj stracie poświęcimy jutro zwyczajem w piśmie naszem przyjętym żałobną wzmiankę.

— Prezydent miasta Dr Dietl powrócił w dniu onegdajszym z podróży swéj do Lwowa, dokąd jeździł nie w interesie ustanowienia w Krakowie delegacyi namiestniczéj (jak mylnie wiedeńska *Presse* donosiła), ale na zaproszenie do kilku konsyliów lekarskich.

— W drugie święto Wielkanocne, z daru pana Prezydenta Dra Dietla przeznaczonego, uraczono w ratuszu miejskim 24 podupadłych familij rzemieślniczych święconem i obdarzono datkiem pieniężnym po złr. pięć; święcone zaś przez JO. księżnę Lubomirską, JW. Franciszkową hr. Wodzicką i WW. Za.... nadesłane, oraz datki pieniężne przez WW. M. J. Radcę miejskiego, bezimiennego pod godłem *Unus ex multis*, i Żółtowskiego złożone, rozdzielone zostały pomiędzy dwanaście podupadłych familij.

— Z Komitetu zajmującego się przyrządzaniem jadła dla ubogich, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Wykaz wydatków w ciągu dni 15, to jest od 1go do 15go kwietnia włącznie, na żywienie ubogich zupą z mięsem i chlebem, w którym to czasie wydano ubogim:

10,314 kwart zupy z tylomaż półfuntowemi porcyami chleba,
1,582 kwart zupy bez chleba
11,896 kwart zupy ogółem.

Na to spotrzebowano:

	złr.	c.
14 korcy i 8 garncy kaszy jęczmiennéj, po złr. 8	114	—
1 korzec i 16 garncy grochu po złr. 7 c. 75	11	62½
310 funtów mięsa wołowego po 18 c.	55	80
5,157 funtów chleba żytniego po 6½ c.	335	20½
180 funtów soli po 8½ c.	15	30
84 funtów masła po 45 c.	37	40
2 beczki kapusty kwaśnéj po złr. 6	12	—
264 garncy barszczu po 3 c.	7	92
Dane na święcone w pierwsze Święto:		
200 funtów kiełbasy wędzonéj po 40 c.	80	—
800 bułek pszennych po 5 c.	40	—
15 kóp jaj po złr. 1 5 c.	15	75
jarzyna do zupy dziennie po 75 c.	11	25
korzenie i przyprawy dziennie po 12 c.	1	80
pomoc robocza dziennie po 12 c.	1	80
razem złr.	740	25 c.

Ofiarowali:
pani Jankowska — grochu garncy 8,
pan Ludwik Helcel — 3 funty korzeni,
pan Jan Walter — 4 funty korzeni,
pan Jan Federowicz — 4 funty korzeni,
pan Jan Armułowicz — 25 funtów wędzonki,
pan St. A. — 3 kawałki głowizny.

Kraków d. 15 kwietnia 1868.

J. Bartl — Józef Patelski — W. Ilming — J. Kanty Knowiakowski — T. Gaydzic — Stanisław Bartl.

— Na przedłużenie rozdawnictwa zupy rumfordzkiéj złożyli na nasze ręce:
p. Celestyn Zakaszewski .... złr. 10
p. Gustaw Baruch .... złr. 10
rodzina B. .... złr. 20
Co wraz z poprzedniemi składkami czyni razem 428 złr. 98 cent.

— Rękawka, która we wtorek z powodu niepogody nie przyszła do skutku, odłożoną została do niedzieli, a gdyby i tego dnia nie sprzyjała pogoda, do wtorku.

— Według raportu c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie, aresztowano w mieście naszem w ciągu miesiąca marca 702 osób. Z tych oddano sądom karnym 105 osób, a mianowicie 2 za dzieciobójstwo, 80 za kradzież, 7 za oszustwo, 4 za sprzeniewierzenie, 5 za obrażenie straży, 3 za pobicie, 3 za gwałty, 1 za uszkodzenie cudzéj własności. Magistratowi oddano 357 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytułku, zbiegów z terminu i domu roboczego itd. a 15 ulicznic umieszczono w szpitalu. Według przepisów policyjnych ukarano 11 osób za niedozwolny powrót, 5 za wykroczenia służbowe, 8 doróżkarzy za uchybienia regulaminowi, 2 woźniców za nieostrożną jazdę, a 4 za zostawienie koni bez dozoru, 15 właścicieli gospód za niezamknięcie lokalu o wyznaczonéj godzinie, a 2 za odprawianie muzyki z tańcami bez pozwolenia, 1 osobę za samowolne fantowanie, a nakoniec 168 osób za włóczęgostwo, opilstwo, bijatyki itd.

— Przed kilkunastu dniami opuściły prasę drukarską dzieła odnoszące się do historyi kościołów naszych krakowskich: 1) „*Jana Wincentego Smoniewskiego, Wiadomości historyczno-statystyczne w kościele archipresbiteryalnym N. Maryi Panny przy Rynku w Krakowie, kosztem p. H. K.*“, z którego to dzieła dochód ze sprzedaży przeznaczony na odnowę Wielkiego ołtarza kościoła Panny Maryi. 2) Tegoż autora: „*O kościołach kollegiackich w Krakowie*“ nakładem Henryka Kieszkowskiego Dyrektora Tow. Wzajemnych ubezpieczeń. Są tu wiadomości do kollegiat Ś. Anny, Ś. **Floryana**, WW. **Świętych**, Ś. **Jerzego** i Ś. **Michała**. Uposażenie kościołów tych z wymienieniem **ofiar i osób** od najdawniejszych czasów mają te dzieła szczególniéj na względzie obok innych drobnych szczegółów zajmujących. Do jednéj z tych kollegiat t. j. Ś. Floryana, odnosi się w części znacznéj (choć z innego powodu napisane), jak i do historyi szkoły i Uniwersytetu, niedawno wyszłe dziełko p. n.: „*O stosunkach między Probostwem kościoła S. Floryana na Kleparzu, a szkołą przy tym kościele i Uniwersytetem*“ napisane przez X. Karola Teligę kan. kat. krak. rektora obecnie Uniwersytetu naszego.

— **Sędziszów** d. 10 kwietnia.

Już od dawna opowiadają sobie w naszém miasteczku, że tutejszy cyrulik L. A. przyprawił, jakby z umysłu, czeladnika stolarskiego Walentego Pawliczaka o utratę życia. Lecz nie tak się rzeczy mają. Kiedy W. P. leżał w domu chorobą złożony, wezwał cyrulika L. A., który na żądanie krew mu puścił; lecz wkrótce po téj operacyi okazało się, że takowa, zamiast mu pomódz raczéj mu zaszkodziła. W takim stanie zawieziono chorego do Rzeszowa i umieszczono go tamże w miejskim szpitalu, gdzie po niejakim czasie umarł. Z oględzin i orzeczeń lekarskich wykazało się, że L. A. użył do téj operacyi przez niedołęztwo i niechlujstwo zanieczyszczonego puszczadła, co udzieliło śmiertelnego jadu krwi nieboszczyka.

Jest to jeden z tysiącznych przykładów, że zanieczyszczone puszczadła, pijawki, brzytwy, grzebienie lub bielizna nieschludna cyrulików, szkodzą zdrowiu a nawet życiu ludzkiemu.

— **Rzeszów** d. 14 kwietnia.

Pomimo sporadycznych środków zaradczych, skutki powodzi i nieurodzajów zeszłorocznych, a ztąd drogość, niedostatek, bieda, nędza a przytém brak pracy, dają się uczuwać coraz mocniéj tak w mieście jak w okolicach bliższych i dalszych, i posuwają nieszczęśliwych do rozmaitych zbrodni.

W ubiegłym tygodniu została popełnioną jedna z najśmielszych kradzieży; albowiem jakiemuś podróżnemu, jadącemu ku dworcowi kolei żelaznéj, pomimo że w ciemności, z powodu źle lub wcale nie oświetlonych ulic rzeszowskich, trzymał sam swój we fiakrze leżący kuferek, wyrwano mu takowy z rąk i uniesiono. Sprawca dotychczas nie został wykryty.

W wielką sobotę wieczorem okradziono znowu p. Holzerową, wdowę, będącą wówczas na resurekcyi we farze, przez włamanie się do jéj mieszkania. Żandarmerya miejscowa odstawiła w niedzielę wielkanocną znanego u nas ze swéj śmiałości sprawcę, wykrytego przy zakopywaniu kosztowności i t. d. nad brzegiem Wisłoku.

Od początku kwietnia, aż do saméj Wielkanocy, mieliśmy czas piękny, od wczoraj z rana widokrąg zachmurzony i deszcz od dawna pożądany kropi bezustannie.

Podanie do Rady szkolnéj w sprawie techniki krakowskiéj, ciągle jeszcze jest projektem.

— *Gazeta Narodowa* prowadzi daléj polemikę zawsze w tym samym tonie, i sama też sobie tylko odpowiada. I jakże nie ma ciągnąć daléj kampanii, w któréj takie zbiera wawrzyny, jak ów telegram z Tarnowa protestujący na podstawie, że *beneficia nemini obtruduntur*, chociaż nie wiadomo wcale, czy uchwała Rady miejskiéj chciała nakładać dobrodziejstwo; jak daléj ów list z Czerniowiec, tem cenniejszy, że widocznie zbiorowy, bo inne pióro się w nim, w pierwszym ustępie, oburza imieniem nawet cudzoziemców na „upadek Grodu Jagiellońskiego“ a inne mówi po prostu dalej o sprawach miejscowych. Nic dziwnego więc, że skończyła *Gazeta Narodowa* na własnéj apoteozie, i zamarzyła nawet o niepodległości, zapewne dla tego w jéj oczach usprawiedliwionéj, że zawsze popiera sprawę mocniejszego.

— P. Karol **Forster** w Berlinie, znany wydawca „*Biblioteki nauk moralnych i politycznych*“ nadsyła nam odezwę swoją „do przyjaciół ludu polskiego“, w któréj wzywa do prenumeraty na trzecią seryę 6 książeczek dla **klas pracujących**. Zasługi, jakie p. Forster położył na polu piśmiennictwa narodowego, warunki, jakie stawia, powinny być niemałą zachętą do jak największego udziału w téj prenumeracie. Ponieważ książeczki te są pisane w języku, nawet dla **ludu wiejskiego** przystępnym, przeto p. Forster wzywa obywateli do zakupna tych książeczek, aby lud prosty mógł z nich poznać najprostsze zasady gospodarskie. Trzecia serya 6ciu książeczek zawierać będzie następujące rozprawy: „Wieś uboga — oświata ludu — wieś w stanie pomyślnym — szacunek dla rozumu — cześć kobiecie — o sposobach zbogacenia się — o zyskach i o płacy — ojczyzna — o stanie społeczeństwa.“ Cena jednego egzemplarza wszystkich 6ciu książeczek wynosi ½ talara, cena trzech egzemplarzy tylko 1 talar.

— Dziennik włoski *Conte di Cavour* podaje następującą listę książęcych osób, które mają być obecnej na uroczystościach ślubu Księcia Humberta następcy tronu włoskiego w Turynie: Marya Pia, córka Wiktora Emanuela Królowa portugalska; Książę Napoleon Józef Bonaparte; Księżna Klotylda Marya Teresa córka króla włoskiego a małżonka księcia; Arcyksiążę Ludwik Wiktor brat Cesarza austryackiego; Fryderyk Wilhelm następca tronu pruskiego; Książę Jerzy saski, stryj narzeczonéj Księżnéj Małgorzaty Sabaudzkiéj.

— Dnia 15 kwietnia zupełnie zachmurzone. Wiatr przeważnie północno - północno - zachodni, sprowadził kilka razy drobny deszczyk. Ciepłomierz doszedł do + 6°,2 R. od + 3°,5 R. Ciężkomierz w nocy z 15go na 16ty zaczął powoli opadać, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 16go kwietnia 328''',46, zaś ciepłomierza + 3°,4 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 17 kwietnia, Śgo Rudolfa biskupa męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go kwietnia.

HOTEL POD ROŻĄ: Ferdynand Ballon fabrykant z Bielska, Ignacy Wojnowski wł. d. z Kongresówki, Aleksander Morez z Szwajcaryi, Michał Hoszowski z Kongresówki, Aleksander Czerny z familią wł. d. z Kongresówki, Edward Skiba z Heidelberga, Teodor Hratek z Morawy.

HOTEL SASKI: August Teodorowicz z Bukowiny, Tekla Mieszkowska właś. d. z Kongresówki, Dymitr Belley z Kongresówki, Bronisław Homolacz c. k. oficer z Galicyi, Franciszek Grodzicki właś. d. z Kongresówki, Feliks Wójcicki kasyer z Kongresówki, Emil Skudetny z Kongresówki, Adam ks. Lubomirski wł. d. z Galicyi, Ludwik Zygmunt hr. Dembicki wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Jan Kompert c. k. kapitan z Grybowa, Władysław hr. Szembek wł. d. z Poręby, Józef Wewer kupiec z Sztutgardu, Henryk Schacher kupiec z Wiednia, W. Stras z Bilska, Adolf Szwarz z Wieliczki, Jan Szolanski właś. dóbr z Kongresówki, Józef hr. Wielopolski właś. d. z Przecławic, Roman Zank z Tarnowa, Jan Diring dyr. kopalni z Jaworznia, Gustaw Walter kupiec z Freibergu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd w N. Sączu mających wiadomość o życiu lub śmierci Stefana Kopyściańskiego, w r. 1846 wyszłego do Węgier, zgłoszenie się w 6 miesiącach, kurator Dr Zieliński.

Posady: Pocztmistrza w Rabce (kaucya 200 złr.), podania do 10 kwietnia.

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski spadkobierców Jana Zadurowicza o zapozwaniu ich przez Maryą Krzanowską o zapłacenie legatu 30,000 złr., alimentacyi rocznéj 1,000 złr., realności w Korniczu i legatu srebra i kosztowności; kurator Dr Skwarczyński. — Sąd w Bochni Łukasza Kryńskiego o nakazie zapłacenia Karolowi i Łucyi Horobskim sumy 1,500 złr.; kurator Dr Renies. — Sąd stanisławowski Meschulima Rindera o nakazie zapłacenia Mendlowi Hirsch sumy 33 złr.; kurator Dr Rosenberg.

Licytacye: W d. 24 czerwca, 13 lipca i 4 sierpnia w Gródku sprzedaż realności pod L. 13 w Brundorf. — W d. 20 kwietnia i 11 maja w Leżajsku sprzedaż realności włośc. pod L. 224 w Brzyskiéj Woli; cena wyw. 1,165 złr. — W d. 20 kwietnia w Ropczycach sprzedaż sumy 800 złr. zahipotekowanéj na realności tamże pod L. 179; kurat. Dr Jarocki. — W d. 30 kwietnia i 22 maja we Lwowie sprzedaż realności pod L. 134, wadyum 449 złr. —

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dnia 15 odbyło się w Wiedniu 20 losowanie **pożyczki** nieoprocentowanej z r. **1864**. Wylosowano następujące 9 seryj: Nr 759, 908, 1731, 2151, 3010, 3012, 3428, 3589 i 3944. Z tych 9ciu seryj wyciągnięto 60 większych wygranych. Pierwsza główna wygrana (**220,000** złr.) padła na seryą 3944 Nr 39, druga główna wygrana (**15,000** złr.) na seryą 1731 Nr 2, trzecia zaś główna wygrana (**10,000** złr.) na seryą 3428 Nr 23.

Dalej wygrywają serya 759 Nr 2 i serya 1731 Nr 18 i serya 3010 Nr 44 po **5000** złr.; po **2000** złr. wygrywają: serya 759 Nr 12, serya 1731 Nr 55 i serya 3428 Nr 63; po **1000** złr. wygrywają: serya 2151 Nr 99, serya 3012 Nr 36 i Nr 99 serya 3589 Nr 17 i Nr 68, serya 3944 Nr 100.

Po **500** złr. wygrywają: serya 759 Nr 16, 26 i 94; serya 908 Nr 93, serya 1731 N 27 i 95, serya 2151 Nr 4, 25, 32, 49, 55 i 72, serya 3010 Nr 65, serya 3589 Nr 60 i serya 3944 Nr 92.

Nakoniec wygrywają po **400** złr: serya 759, Nr 21, 24, 80 i 81, serya 908 Nr 1 i 12, serya 1731 Nr 20, 25, 92 i 98; serya 2151, Nr 51, 66 69 i 84; serya 3010 Nr 35, 53, 56 i 89; serya 3012 Nr 14, 20 i 26; serya 3428 Nr 11, 13 i 60; serya 3589 Nr 19, 37 i 94 i nakoniec serya 3944 Nr 15 24 i 37.

Na wszystkie inne w wylosowanych 6ciu seryach zawarte, tutaj nie podane 940 numera wygrywające przypada najniższa wygrana 150 złr.

Gdańsk 11 kwietnia. Pogoda niestała i chłodna, od środy mieliśmy codziennie deszcz. Wiatr południowo zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe bardzo spokojne i pokup mały, a lubo ceny rzeczywiście się nie cofnęły, targi jednakże miały w ogóle gorszą tendencyę. Dowozy krajowe, jakkolwiek dość mierne, nie zmniejszyły się przecież w ostatnich tygodniach; ztąd ustala się opinia, że zasoby farmerów nie tak wyczerpnięte jak powszechnie sądzono, i chęć do kupna słabnie. Import zagraniczny był mniejszy niż w zeszłych tygodniach, bo z 180 przybyłych ładunków większa część poszła do Francyi i Belgii, pszenica jednakże miała trudny odbyt i tylko w mniejszych partyach chętniejszych znajdowała kupców po cenach zeszłego tygodnia. Jęczmień o ½ szylinga, groch o 1 szylg. na kwarterze droższe.

We Francyi przy mniej ożywionym pokupie, w początku tygodnia ceny pszenicy na niektórych placach się podniosły o 45 do 50 centimów na 120 kilogr., na innych utrzymały się bez zmiany, w ostatnich dniach jednakże miały słabszą tendencyę. Do Marsylii przybyło mniej ładunków niż w zeszłym tygodniu, lecz ceny zostały bez zmiany, bo dawniejsze zakupy, pokrywają jeszcze potrzeby południowej Francyi, a część północna dość obficie zaopatrzona przez Havre i Dunkierkę.

Żyto żądane, po cenach zeszłego tygodnia. Jęczmień bez zmiany.

Na naszym placu pokup pszenicy był bardzo mały, ceny codzień słabły i stopniowo o 10 do 20 guld. na łaszcie się cofnęły. Towar wyborowy, który dotąd był zawsze żądany i mało dziennym ulegał fluktuacyom, w tym tygodniu również był zaniedbany i zaledwo przy ustępstwie 20 guld. na łaszcie rzadkich znajdował kupców.

Żyto przy małym dowozie osiągało dla potrzeb konsumcyi ceny zeszłego tygodnia.

Jęczmień i owies mało żądane. Groch łatwiejszy miał odbyt.

W przeciągu ostatniego tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 630, żyta 100, jęczmienia 10, owsa 10, grochu 50, wyki 20.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	128 — 130	— 810—825
" szklistej	127 — 132	— 815—840
" wysoko pstrej	127 — 130	— 760—800
" ordynarnej	122 — 128	— 730—760
żyta	— —	— — 500—550
jęczmienia	— —	— — 380—430
owsa	— —	— — 240—290
grochu	— —	— — 420—520

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy	241—245	— 72 —	72 26
"	239—249	— 72 —	74 17
"	239—245	— 67 17	71 3
"	230—241	— 64 26	67 17
żyta	— — — —	— 44 13	48 26
jęczmienia	— — — —	— 33 23	38 6
owsa	— — — —	— 21 10	25 23
grochu	— — — —	— 37 10	46 6

Kursa zamian. Londyn 6·24. Hamburg 151½. Amsterdam 143⅞. Warszawa 83¾.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 14 kwietnia. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie prezydyalne, zwołujące niemiecki parlament cłowy na d. 27 kwietnia i upoważniające prezydenta rady związku cłowego do przedsięwzięcia potrzebnych przygotowań.

Hamburg 14 kwietnia wieczór. (*Nowa Presse*). Wiadomości z Kopenhagi donoszą: Minister wojny Raasloeff wrócił z Paryża. Mimo przeciwnych zapewnień ze strony Prus, mocarstwo to ofiarowało Danii — jako najdalej sięgającą koncesyę — linię na północ od miejsc Apenrade i Lygurkloster. Dania żądała południowszej linii głosowania od Stockende. Poufne rokowania za spełznięte uważać należy. Obawiają się tutaj (w Kopenhadze) przyszłości.

Paryż 14 kwietnia. (*Presse*). Słychać obecnie, że Cesarz w ciągu lata zwiedzi Grecyę i Egipt, celem robienia studyów wstępnych do drugiego tomu historyi Juliusza Cezara. (Do depeszy tej dodaje *Presse* następującą uwagę: Wiadomość ta polega zapewne na powtórzeniu pogłosek o podróży Cesarza do Konstantynopola).

Paryż 14 kwietnia. Księżna Klotylda uda się dziś wieczór do Florencyi.

Paryż 14 kwietnia. *La Patrie* pisze: Cesarz odpowiedział deputacyi z Havru, iż starać się będzie zwiedzić tameczną wystawę.

Książę cesarski wyjechał dziś do Cherbourga.

Krąży pogłoska, że król Belgijski wkrótce przybędzie do Paryża.

Paryż 14 kwietnia. (*Nowa Presse*). Giełda trzymała się dziś dobrze z powodu nieuzasadnionej zresztą pogłoski o zwołaniu kongresu.

Jedna z tutejszych lóż wolno-mularskich zamkniętą została z powodu „knowań rewolucyjnych.“

Londyn 14 kwietnia. Książę i księżna Walii, wyjechali dziś do Irlandyi.

Florencya 14 kwietnia. Władze wojskowe dywizyi miejscowej w Neapolu zawarły z komendantem wojsk papieskich konwencyę wojskową względem ścigania rozbójników.

Lizbona 13 kwietnia. Dziś odbyły się przed ministerstwem spraw wewnętrznych hałaśliwe manifestacye. Hersztów aresztowano.

Jako pogłoskę podają, że ministerstwo zażąda w Izbach zawieszenia *Habeas-corpus-acti*, dla zupełnego przywrócenia porządku w kraju.

Nowy Jork 2 kwietnia. (Parowcem „City of Boston“). W procesie o Impeachement adwokaci nowe fakta wprowadzili, a mianowicie groźbę jenerała Tomasza, objęcia siłą teki ministra wojny, dalej kopię posłania prezydenta Johnsona, w którem tenże radzi gubernatorowi Alabamy odrzucić poprawkę konstytucyi, nakoniec sprawozdania o mowach prezydenta, które kongres denuncyują.

Dostrzegaliśmy od pewnego czasu, że dziennik wiedeński *Debatte* jakimś nowym ulega wpływom, i wyraziliśmy niedawno nasze z powodu tego zadziwienie. Artykuł we wczorajszym numerze tego dziennika zwrócony przeciw pewnej części posłów naszych z delegacyi Rady państwa, przekonał nas dowodnie, że się nie mylimy. Szafowanie w nim nazwą reakcyonistów, rzucanie podejrzeń niczem nieuzasadnionych, opieranie się nie na faktach, ale na niegodnych domysłach, zaczepki osobiste ubliżające charakterowi i godności poselskiej, wszystko to czyni, że *Debatte* przestała być, jak się zdaje owym poważnym organem, z którym bywaliśmy nieraz co do zasad w niezgodzie, ale w którym poważaliśmy zawsze środki w polemice używane. Nie wchodzimy w jakim celu podała *Debatte* rzeczony artykuł, ale środki jakich użyła, by go osiągnąć nie zgadzają się, powiemy po prostu, z uczciwością dziennikarską, i dla tego też nie chcemy przypisywać je samemu dziennikowi ale raczej owym wpływom. W tym samym numerze jest list ze Lwowa, który z powodu uchwały Rady miasta Krakowa z 2go b. m. oświadcza, iż interes lokalny zaślepia *Czas* na interes kraju. Dziwne oświadczenie wobec dziennika, który co się tyczy samej uchwały rzeczonej nic jeszcze nie powiedział, ale odrzucał tylko w krótkich wyrazach oskarżenia o zdradę kraju, o podział i inne, które z powodu życzenia prostej zmiany w administracyjnej sferze, na całe miasto i jego mieszkańców miotano. Co się zaś tyczy owego zaślepienia, to już sam fakt, że pismo nasze wychodzi w Krakowie, a zatem w mieście, które tyle dla interesu kraju złożyło ofiar, a wychodzi od lat dwudziestu, najlepiej dowodzi, że nam na interes kraju, zwłaszcza korespondent ze Lwowa do *Debatte*, oczu otwierać nie potrzebuje.

W dziennikach poświętnych francuzkich główną odgrywają rolę pogłoski wojenne, a raczej rozbiór pytania, czy będziemy mieć pokój czy wojnę? *Journal des Débats* z długim, trzechszpaltowym, nibyto dyplomatycznym wystąpił artykułem w obronie pokoju. Obawy wojenne są według niego bezzasadne. Francya dla tego właśnie że pragnie pokoju, nie przyjęła ofiarowanego jej przez Prusy przymierza; austryackie stronnictwo przy dworze francuzkim, które jest za wojną, wiele w ostatnich czasach utraciło ze swego wpływu; wojenne przemówienia marszałka Niela w Ciele prawodawczem, nie trzeba brać dosłownie, ale raczej w parlamentarnem tylko znaczeniu, bo celem ich było rozbroić opozycyę i uzyskać cyfry w budżecie na wojsko żądane. Czy te obszernie rozprowadzone argumenta zdołają przekonać publiczność francuską, a tem więcej opinią powszechną w Europie o pokojowych całkiem dążeniach gabinetu tuileryjskiego, okaże się najlepiej, jeżeli pogłoski przycichną. Dziennik atoli półurzędowy *la France* zdaje się nieco głębiej upatrywać przyczyny obaw wojennych. Wracając w artykule swym w tym przedmiocie do dzienników rosyjskich pisze, że skoro chodzi o rozbrojenie, nie można Francyi powiedzieć: rozbrój się, ale: rozbrójmy się. Nikt w rozbrojeniu początkować nie może, ale tylko wszystkie mocarstwa razem mogłyby wziąść takie postanowienie, i razem je dokonać. Lecz słusznie bardzo dodaje *la France*, że rozbrojenie nie zależy tylko na rozpuszczeniu żołnierzy i wstawieniu karabinów odtylcowych do arsenałów, lecz na rozbrojeniu samychże „kwestyj“, które, tak jak są dzisiaj postawione, wymagają koniecznie uzbrojenia, wymagają owej równowagi, którą Francya przez zajęte groźne stanowisko wojenne zaprowadziła. Owóż do czegośmy doszli, aby równowaga polityczna utrzymywana była przez miliony trzymanych na żołdzie żołnierzy. Do tego doprowadzić musiał zbrojny pokój, a czy bez wojny kwestye bieżące rozbroić się dadzą?

Na to pytanie odpowiedziała pogłoska, ale bez żadnej podstawy, o zebrać się mającym kongresie. Skutkiem jej tylko była chwilowa na giełdzie paryzkiej podwyżka.

Podług ostatnich wiadomości z Abyssynii nadeszłych jenerał Sir Robert Napier, znajduje się na drodze do miasta Magdali, gdzie król Abyssyński Teodor się zamknął. Załoga jego wynosi od 3,000 — 5,000 ludzi, nie zdoła przeto długo stawiać oporu większym siłom Napiera. Król, jak się zdaje, obecnie jest skłonnym do rozpoczęcia rokowań pokojowych z nieprzyjacielem i wydania jeńców.

Zresztą żadnych ważniejszych wiadomości nieprzyniosły dzienniki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu„

Paryż 15 kwietnia. *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce o podróży Cesarza do Grecyi i Egiptu.

Wieczorny *Monitor* zapisuje ciągłe serdeczne stosunki pokojowe między mocarstwami.

La France donosi: **Dymisya posła rosyjskiego barona Budberga, przyjętą została.**

Wczoraj odbył się w Monachium pojedynek na pistolety między baronem **Budbergiem** a baronem **Meyendorffem**. Baron Budberg jest lekko rannym.

Florencya 16 kwietnia. Z powodu zmowy robotników w Bolonii pozamykano sklepy i przedsięwzięto aresztowania.

Włochy, jak zapewniają, żądały od Turcyi wyjaśnień z powodu odwłoki śledztwa w sprawie włoskiego parowca i okrętu tureckiego.

Bukarest 16 kwietnia. Książę zapewnił austryackiego konsula jeneralnego, że nigdzie nie prześladowano żydów. Jutro książę wyjedzie do Mołdawii celem osobistego zbadania sprawy.

Kursa. **Wiedeń** 16 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 57·50. — Pożyczka narodowa 62·80. — Losy z roku 1860 82·—. — Akcye banku 692. — Akcye kred. 180·70· — Londyn 116·85 — Srebro 114·65 — Dukat 5·58.

Paryż 15 kwietnia. Renta 69·15.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 16 kwiet.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. "	113	110
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100 złr.	420	412
Ruble ros. za 100 rsr.	162	153
Talary prs. za 100 tal.	173½	169½
Bankn. pr. za 150 złr.	87¾	86¾
Srebro nowe austr.	115½	113½
Dukat ważny	5 62	5 47
Napoleon d'or	9 45	9 25
Półimperyały rosyjs.	9 62	9 38
Listy galic. nowe z k.	74	72
" " stare "	78	76
Oblig. indem. "	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
" L. Cz. z całą wpł.	180	175
Listy banku hipot.	83	81
Wiedeń 15 kwiet.		
5% Metaliki na w. a.	52 80	53 60
" Pożyczka narod.	62 70	62 50
" Metaliki na m. k.	56 25	56 —
" Obl. ind. niż. Aust.	85 50	85 —
" " czeskie.	92 50	91 50
" " węgiersk.	72 25	73 —
" " chor. i b.	72 —	71 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 25	63 75
" " bukow.	64 50	64 —
" " " siedmg.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	94 25	94 —
4% Galicyjskie	72 50	71 50
5½% Węgiersk. los.	91 —	90 50
5% Boden Cr. austr.	98 50	99 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	170 75	170 25
" " " 1854	76 —	75 75
" " " 1860	82 40	82 20
" " " 1864	85 40	85 29
" Como-Rente	20 —	19 50
" Kredytowe	130 —	129 80
" żegl. par. na D.	93 50	93 —
" Ks. Esterhazy	135 —	131 —
" Księcia Salm.	33 50	33 —
" " Palfy.	26 25	25 75
" ks. Klary	28 50	27 50
" hr. St. Genois	24 75	24 25
" miasta Budy	26 50	26 —
" ks. Windischg.	18 50	17 50
" hr. Waldstein.	22 —	21 —
" hr. Keglevich.	15 25	14 75
" Rudolfa	14 —	13 50

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	703	702 —
Zakładu kredytow.	183 10	182 90
Żeglugi par. na Dunaju	491 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1737
" rządowej fr.-a.	251 10	250 90
" zachodniej c. El.	140 —	139 50
" Pardubickiej	139 75	139 25
" południowej	170 30	170 10
" Galicyjskiej	204 —	203 75
" Czerniow.	179 —	178 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k.m.	100 —	99 50
" (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 50	84 —
" (Emis. 1862) " " "	81 50	81 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	116 50	116 —
" " " Emis 1867 "	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	97 50	97 —
" Bony 6% 1875-1876.	205 —	204 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k.m.	89 50	89 —
" " " za 100 fl. w. a.	86 50	86 —
" " w sreb. 5% " " "	102 —	101 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	73 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze "	85 —	— —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	92 —	91 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	87 50	87 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 25	75 75
" " " Emisya 1867.	80 75	80 25
" Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	— —	— —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
" półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 "	86 50	86 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	87 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
" dukat na wagę	5 49	5 49
" — obrączk.	5 59½	5 58½
Złoto al marco	5 57	5 56
Napoleondory	9 37	9 36
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory (niemieckie)	9 60	9 50
Suweryny angielskie	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	115 25	115 —
Srebro, kupony	115 25	115 —
Talary związkowe	1 73½	1 72½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 11 kwiet.		
Dukat holenderski	—	—
" cesarski	5 58	5 54
Półimperyał rosyjski	9 58	9 50
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
" pap. "	1 59½	1 58½
Talar pruski	— —	— —
Listy gal. b. kup. w. a.	73 25	72 75
" " m. k.	76 85	76 35
Listy zast. banku hip.	83 25	82 90
Obligi indem. b. kup.	64 75	64 45
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	204 25	203 75
" " lwow.-czer.	179 —	178 —
Akcye banku hip. gal.	72 50	— —
Warsz. 5 kwiet.		— —
Listy zast. 1 ser. rub.	— —	
" " 2 ser. "	72 90	72 40
kupon "	— —	1 11 1/9
Listy likwidac. "	61 33	61 —
kupon "	— —	1 35 5/9
Pożyczka r. 1865 "	125 50	124 75
" r. 1866 "	122 25	121 50
Kolej warsz. wied. "	65 —	— —
" warsz. byd. "	56 —	55 17
" warsz. teresp.	81 50	81 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.4 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Wspomnienie do K...

Jeżeli miłość nie jest uczuciu chimerą,
Jeżeli jest natchnieniem, wiarą, prawdą szczerą,
To wpośród burz i wichrów stanie jakby skała;
K..... taką miłością Ty mnie nie kochała.
Dzisiaj, gdy wśniesz myślą na wspomnień mogile,
Czy nie spoczęnie tam serce Twoje choć na chwilę?
Czy na widok szkieletu szczęśliwej przeszłości,
Nie uronisz łzy bolu, żalu i litości?
Czy nigdy nie uczuwasz w sercu Twojem rany,
Którą boleść z tęsknotą jadzą na przemiany?
Wspomnij czasy ubiegłe — te wędrówki owe;
Nasze pierwsze rozstanie ośmio-tygodniowe,
Na Twe łzy, które wówczas wbiegły mi do duszy
I choć dziś już zwietrzały, czas ich nie wysuszy;
Na posłaną mi piosnkę, tęskną, rzewną, tkliwą,
Tak wymowną sierocieństwem, jak uczuciem żywą;
Na mój powrót z nadzieją — chwilowe zwątpienia,
I znowu na tę zgodność serdecznego tchnienia,
I jeszcze na chwil kilka szczęścia bez wyrazu —
Tu niestety — zmieniłaś naturę obrazu;
Tu rachunek... lecz dosyć — dosyć w jednem słowie,
Obraz, który stworzyłaś, reszty Ci dopowie. —
K.... — jakim uczuciem serce Twoje sprzyja?
Raz jak bóstwo ożywia — jak boa zabija;
To z pełną szlachetnością kocha, działa, wierzy,
To znów miota zawiścią, potwarzą uderzy —
I tak z ostatecznością w ostateczność wpada,
Jak piorun, co w noc ciemną błyśnie i przepada.
Niech zaświadczą wód zdroje i zawojarskie skały,
Jaki w ostatecznościach rubież przedział mały. —
Jam ustąpił nareszcie — Ty wiesz jakiej sile —
Nie interes — jam boleść przechował w mogile;
I wnet złożę trzy lata — a święta mogiła,
Jakby wczoraj dopiero uspaną była;
Przy niej często ukląkam i składam w mej duszy
Wspomnienia straty szczęścia z pamięcią katuszy,
I z westchnieniem boleści, myśl do Boga wznoszę
I dla Was i dla siebie o łaskę Go proszę. —
(695) .....r.

Preparat otrzymał medal złoty | 16,000 franków nagrody.

QUINA LAROCHE

Elixir ten nieporównanie skuteczniejszy od wszelkich Syropów i Win z Chiną. Na winie hiszpańskiem preparowany nie jest ani zbyt słodki, ani zbyt przesycony winem, ma smak przyjemny, a działa bardzo skutecznie na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w **bladacze, zapaleniu żołądka, odbijaniu, niestrawie, utracie sił, po porogach, przeciw białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia**, a szczególniej przeciw **febrom trzęsącym** czyli **zimnicom** tak pospolitym w naszym kraju. (646-1-12) T

Skład główny w Paryżu na ulicy Drouot N. 15. — W Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego*. — We Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza*. — W Krakowie w aptece p. *Bruno Miczyńskiego*.

4 Obrazy olejne salonowe,

w przepysznych ramach, są pojedynczo lub razem bardzo tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Hotelu Drezdeńskim u Kelnera pokojowego. (691-2-3)

Przeniósłszy utrzymywaną przeze mnie Filię

FARBIERNI WIEDEŃSKIEJ
Ferdynand Sickenberga

z domu przy ulicy Mikołajskiej N. 439, na pierwsze piętro do domu (p. Launera) N. 345 przy ulicy Floryańskiej, polecam się Szanownej Publiczności przyjmowaniem do farbowania, czyszczenia i przyrządzania wszelkiego rodzaju materyi, jako to: jedwabnych, bawełnianych, wełnianych, perkalowych, również wstążek, firanek, kortów itp.

Barbara Neumannowa.

☞ Tamże przyjmują się także wszelkiego rodzaju roboty do szycia na maszynie. (696-2-3) T

Kamienica przy jednej z najgłówniejszych ulic Krakowa, nowo wybudowana, o czterech oknach i dwóch piętrach, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (816-2-3) T



Znana austr. Fabryka nieprzemakalnych

Trzewików sukiennych,
A. Rothsterna w Wiedniu,

Stadt, Habsburgergasse 1,

poleca swe nader dokładnie i wytwornie wykończone Obuwie ze skóry, materyi, prunellu, sukna dla mężczyzn, dam i dzieci po następujących cenach:

Kamaszki męskie:

Ze skóry koźlowej lub cielęcej od złr. 4·50 do 6·50. do obsadzone skórą rękawicz. z guzikami. kolkami lub ärmiami, od złr. 5 do 7 złr.
Z rosyjs. jak. skóry, gładkie i obsadzane od złr. 5 do złr. 8.
Lakierowane gładkie od złr. 5 do 6·50 — skórą obsadzone od złr. 6 do 7·50 — nieprzemakalne o 80 cent. więcej.
☞ Dla cierpiących na nogi z cienkiej cielęcej 5 do 7 złr.

Kamaszki damskie:

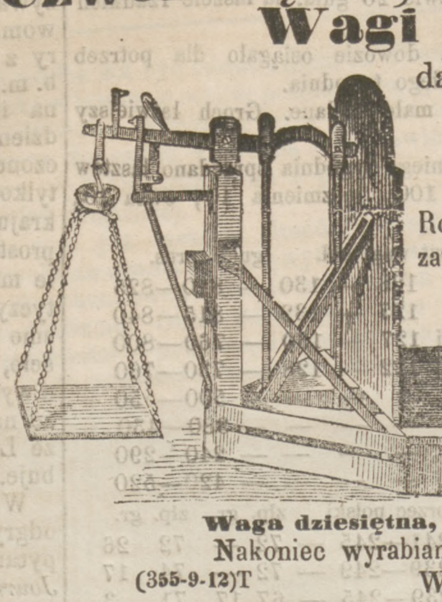
Prunelowe z korkami złr. 1·80, 2·20, 3·50 do 6. Matowe, koźlowe, glancowane i cielęce z podeszwą pół-funtową od złr. 2·50, 3·50, 4 — lepszego gatunku od złr. 5 do 6. — a kamaszki skórkowe z nieprzemakalną podeszwą o 80 cent. więcej.

Kamaszki dla dzieci:

Dla dziewcząt skórkowe i prunelowe od złr. 2·50, 3, 4 i 5 złr.
Dla chłopców od złr. 2·50 do 4·50.

☞ Zawsze są w zapasie wszelkie gatunki butów do podróży i polowania, szczególniej zaleca się Kamaszki dla cierpiących na odciski nie i odgniotki. (571-2-12)
Zamówienia i naprawy szybko się wypełniają.

Czworokątne, kute, przez c. k. Urząd cechowy w Wiedniu wypróbowane i znaczone, Wagi dziesiętne z czworokątnym mostem, z 5-letniem zaręczeniem,



Waga dziesiętna, czworo-kątna.

daleko czulsze, trwalsze i praktyczniejsze aniżeli trójkątne, są do nabycia po następujących zniżonych cenach:

Wytrzymałość wagi:	1,	2,	3,	5,	10,	15,	20,	25,	30,	40,	50 cetnarów
Cena tejże: złr.	18,	21,	25,	35,	45,	55,	70,	80,	90,	100,	110.

Potrzebnych funtów do wag dostarczam po najtańszych cenach.

Również wyrabiam i mam zawsze w zapasie **Wagi huśtające** (Balancewaage), bardzo praktyczne i trwałe, z 5-letniem zaręczeniem; gdziekolwiek można je postawić i ważyć, nie potrzebując ich przytwierdzać na jakimś postumencie. Talerzy do nich dostarczam według życzenia.

Wytrzymałość:	2,	4,	10,	20,	30,	40,	60,	80 funtów
Cena: . . złr.	9,	12,	16,	24,	30,	35,	45,	55



Waga obustronna.

Wyrabiam także i mam na Składzie **Wagi bydlęce** z poręczami, aby na nich ważyć woły, krowy, wieprze, cielęta, owce, it. p. wykonywane z kutego żelaza, próbowane i znaczone przez c. k. Urząd cechowy w Wiedniu, z 10-letniem zaręczeniem.

Wytrzymałość:	15,	20,	25 cetnarów
Cena . . złr.	100,	120,	140 wraz z potrzebnemi ciężnikami.

Nakoniec wyrabiam wypróbowane **setne Wagi mostowe**, aby na nich ważyć obładowane wozy ciężarowe, wozy z kutego żelaza, z 10-letniem zaręczeniem.

Wytrzymałość:	50,	60,	70,	80,	100,	150,	200 cet.
Cena . . złr.	380,	400,	450,	500,	550,	600,	750

(355-9-12) T

L. Buganyi, Fabrykant Wag i ciężników w WIEDNIU, Stadt, Singerstrasse N. 10.

☞ Zamówienia zamiejscowe wypełniają się albo za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową.

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN P^A HOGG
ze świeżéj wątroby stokfiszu



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszajom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.
2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.
3° Zapach ma podobny do swieżéj ryby.
4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni; smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.
W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

(648-1-) T

Woda szczawowa w Gieshübl
Zdrój króla Otto przy **Kalrsbadzie**.

Ten zdrój szczawowy jest nietylko jednym z najwięcej znanych, najlepszych ale i najprzyjemniejszym między naturalnemi wodami szczawowemi. Pomijając najwyższą jego wartość medyczną, odznacza się ta woda jako zwyczajny napój czy to przy jedzeniu lub wśród dnia, nad wszystkie inne wody, gdyż uspokaja pragnienie z bardzo miłym uczuciem orzeźwienia, posilenia i odżycia i rozpościera w ciele posilający chłód. Można ją pić z samym winem lub z dodaniem kawałka cukru, a w tym wypadku burzy w szklance i wydaje napój zupełnie szampańskiemu winu podobny. Szczególniej na gorących dniach letnich jest wybornym i zdrowym napojem.

Zamówienia na całe i pół kamionki i flaszki wypełniają się szybko przez składy w każdym większym mieście lub też wprost przez Zarząd zdrojowy (598-2-12)

Mattoni et Knoll w **Karlsbadzie** (Czechy).

Zakład przemysłowy *Ausch i Rosenspitz* w WIEDNIU
Kohlmarkt Nr. 26,

Mamy zaszczyt polecić Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności po prowincyach austryackich nasz bogato uposażony Skład towarów zbytkowych, sprowadzonych z najsłynniejszych domów kraju i zagranicy, towarów galanteryjnych **skórzanych, drewnianych, bronzowych, stalowych, porcelanowych**, a to po najtańszych stałych cenach:

Towary skórzane:

Portmonetki z złoconemi brzegami, od złr. 1, 1·30, 1·50, 1·80, 2 do 3 złr.
Portmonetki z jednej sztuki (patentowane) z prawdziwego juchtu, od 1·50, 2 do 3 złr.
Prawdziwe angielskie płaskie Kieszonki (nowość) od cent. 30 do 1·50 złr.
Pugilaresy na cygara z złoconemi brzegami od ct. 35, 80, 1·00, 1·50, 2, do 6 — z kością słoniową i płytą od 3 do 20 złr.
Ogniczki i pudełeczka na zapałki z angielskiego Watterprobe od 50 cent. do 2 złr.
Necessery podróżne angielskie, amerykańskie i francuskie, z rozmaitemi urządzeniami i różnemi przyborami od 5 do 50 złr.
Necessery piśmienne z najnowszemi urządzeniami z najpraktyczniejszemi systemami z drzewa i skóry od 2 do 30 złr.
Potrzebniczki do szycia w kształcie kuferków torebek, portmonetek, szkatułek w różnych fantastycznych kształtach od 1, 2, 2·50, 3, 4, 5 do 35 złr.
Mappy do pisania z przyborami lub bez tychże ze skóry, jedwabiu i drzewa w cenie od 2 do 30 złr.
Torebeczki damskie skórzane, aksamitne, pluszowe, jedwabne w najnowszej formie, od 1, 1·50, 2, 2·50 do 8 złr.
Albumy w formacie ósemki, ćwiartki, i większych, oprawne w skórę, jedwab, kość słoniową, bronz, szyldkret i porcelanę — malowane, wyciskane, haftowane z ozdobami bronzowemi, jako też prawdziwe francuskie z muzyką (grające 2, 3, 4 i 5 sztuk) na 25 obrazków od 75 cent. 1, 1·50, 2 do 5 złr.
na 50 „ „ złr. 1·50, 2, 3, 4, 5 do 20.
na 100 „ „ „ 3, 4, 5, 6, 8 do 30.
na 200 „ „ „ 5, 8, 10, 12, 15 do 80.

Towary drewniane:

Przybory piśmienne, od 1·20 do 8 złr.
Podstawy na zegarki od 1, 2, 3, 4 do 5 złr.
Szkatułki na rękawiczki, klejnoty, cygara, herbatę, cukier, rozmaitej wielkości i wykonania, z szlachetnych gatunków drzewa, od 2, 4, 5, 6, 8, 10 do 50 złr.
Wachlarze malowane, przeszywane jedwabiem według francuskich, angielskich i chińskich wzorów, od 60, 90 cent., 1·20, 1·50 do 5 złr.
Laski i Spieruty naturalne, trzcinowe, juchtem obciągnięte, z rączkami z kości słoniowej, z rogu srebra i innemi podobnemi od cent. 50, 70, złr. 1, 1·50, 2 do 10.

Pozłacane towary plaqué:

Łańcuszki krótkie i długie od złr. 1, 2, 3 do 5.
Brosze i kulczyki, w najrozmaitszych kształtach ze stali, bursztynu, korali od złr. 1, 2, 3, 5 do 10 złr.
Naszyjniki plaqué, podobizny bursztynów, korali, stali, itp.

Dalej bogaty wybór garniturów do pisania, odlewów, stolików toaletowych drewnianych bronzowych, kiórek damskich, ram do fotografii i obrazów, wazonów na kwiaty, angielskich pudełek z wyborowemi brzytwami z angielskiej stali (z poręczeniem), angielskie filiżanki blaszane, zegary, kandelabry, świeczniki, przyrządy do palenia, szczotki do czesania, do zębów do paznokci, do sukni, grzebinie do głowy i do fryzowania z rogu bawołowego, kości słoniowej, szyldkretu, kauczuku i stali, kalendarze wskazówki dat, żwierciadła, nareszcie kuferki i torby podróżne.

W naszym szczegółowym cenniku, w którym wiele set artykułów jest wykazanych, ofiarujemy w handlu częściowym i hurtownym równie tanie ceny, — na żądanie rozsyłamy cenniki bezpłatnie.

Polecenia za pobraniem należytości wypłacają się sumiennie i szybko. (570-2-12) T

Dnia 13go b. m. (698-) koło bramy Floryańskiej — zginął

PINCZEREK BRONZOWY,

ostrzyżony, uszka i ogonek długi. Łaskawy Znalazca zechce takowego zwrócić właścicielowi na ulicę Floryańską Nr. 365.

12 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.



Mastyx czyli **Kit p. Lhomme-Lefort.**

Jedyny jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

(do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka) 757-1-10 T

Fabryka rue de Paris Nr. 162, Belleville-Paris; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza*.

Obficie zaopatrzony, od wielu lat dymny

SKŁAD ZEGARKÓW M. Herza

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6, „Aussenseite des Zwettlhofes",

nastręcza wielki dobór zegarków dobrze regulowanych zegarków, z jednoroczem zaręczeniem podług cennika.

Genews. Zegarki kieszonk. Męskie

Srebrne cylindr. zegarki na 4 rubinach 10—12 zł
dto z brzeg. złot. i kopertą odskak. 13—14 „
dto cylindr. o 8 rubinach . . . 15—17 „
dto z podwójną kopertą . . . 15—17 „
dto ze szkiełkiem kryształ. . . 15—17 „
dto kotwic. (Ankry) na 15 kamien. 16—19 „
dto z wytworną srebrną kopertą 22—28 „
dto z podwójną kopertą . . . 24—28 „
dto angielskie kotwic. ze szkłem kryszt. 18—24 „
dto z podw. kopertą 27—38 „
dto „ Remontoiry, nakręcające przy kółku . . 28—30 „
dto z szkłem kryszt. . 30—40 „
dto z kryształ. szkłem i złotą kopertą . . . 35—45 „
dto z armia. . . . 40—80 „
Złote cylindr. (złoto N. 3) na 8 rubin. 26—32 „
dto z złotą kopertą . . 37—40 „
dto kotwic. (Ankry) na 15 kam. 40—48 „
dto „ w złot. kapslą 46—50 „
dto z podwójną kopertą . 55—58 „
dto z kopertą kapslą 65, 70, 80, 90 . . . . 100—130 „
dto z kryształ. szkłem i złotą kapslą . . . . . 50—70 „
dto Remont. z szklem kryszt. 80—130 „
dto „ „ z podw. koprt. 130,—180 „

Zegarki damskie:

Srebrne cylind. z obw. złotą i odskak. k. 13—18 „
Złote „ na 8 rubinach. . . . . 27—30 „
dto „ emaliowane . . . . . 31—36 „
dto „ ze złotą kapslą . . . . 36—40 „
dto „ emaliowane z dyament. 42—48 „
dto „ ze szkiełk. kryształow. . 42—45 „
dto „ z podw. kop. na 8 kam. 45—48 „
dto „ emaliowane z dyament. 58 65 „
dto kotwicowe (Ankry) . . . . . 45—48 „
dto „ ze szkłem kryształ. . . 56-60 „
dto „ z podwójną kopertą . . 54—56 „
dto „ emaliowane z dyament. 70-80 „
dto Remontoiry . . . . 70, 80, 90—100 „
dto dto z podw. koper. 100, 110—130 „
Budziki po 5 złr., ze zegarem . . . . . . 7 „

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu
z dwuletniem zaręczeniem,

Do nakręcania co dzień . . . . . złr. 9, 10, 11
dto „ 8 dni złr. 16, 17, 18. 19, 20, 22
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 33, 35
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55
Miesięczne Regulatory 28, 30, 32
Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50
Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe polecenia za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, jak najakuratniej wykonywują się. (304-11-12)

☞ Czy jest co tańszego? ☜

1 złr. 50 c. Zegar gabinetowy dobrze idący, z zaręczeniem. — Ten sam zegar z budzikiem 1·90 c.
6 złr. Wielki przepyszny zegar bronzowy bijący, pod szkłem, nadspodziewanie piękny.
70 c. 100 ładnych papierów listowych, 100 gumowanych kopert w kartonie.
2 złr. 50 c. Uniwersalny przyrząd do golenia, ładna drewniana szkatułka zamykana, zawierająca: zwierciadło, angielskie brzytwy pędzel, pudełko na mydło i mydełko Windsor. — **1 złr. 50 c.** Łańcuszek do zegarka ze złota Talmi.
4 złr. 50 c. Przepyszny garnitur do pisania z odlewów bronzowych składający się z 10 sztuk.
90 c. 12 sztuk łyżeczek do kawy, 1·50 12 sztuk łyżek stołowych, które zawsze białemi pozostają.
3 złr. Prasa do wyciskania z całym nazwiskiem i adresem wyrzniętym, którą można samemu sobie bilety wizytowe robić.
45 c. Najlepszy proszek na zęby, za pomocą którego zęby w 3 dniach białe, czyste, osad, cuchnięcie i wszelkie kwasy usunięte.
60 c. Balsam kędzierzawiący, po którym włosy się kręcą, 30 c. praw. wódka kolońska.
2 złr. 12 sztuk mydeł glicerynowych z 36% gliceryny.
1 złr. 80 c. Prawdziwe złote [illegible] z prawdziwemi perłami i granatami, 2·50 z prawdziwym turkusem.
1 złr. Zachwycający naszyjnik z krzyżykiem z nowego złota.
1 złr. Pierścionki z nowego złota z brylantami.
3 złr. 50 c. Garnitur brosza z kulczykami z brylantami.
1 złr. Guziczki do męzkich koszul z brylantami.
1 złr. 50 c. Guziczki do rękawów z brylantami.
Nawet fachowy człowiek może być zwiedziony, gdyż brylanty nigdy żywości ognia nie tracą.
40 c. Milowe dalekowidze w formacie kieszonkowym, 30 regulowane kompasy
Cenniki illustrowane kilku tysięcy praktycznych przedmiotów bezpłatnie. (569-2-3) T.

☞ Industrie-Halle, Wien. Praterstrasse Nr. 16. ☜

FABRYKA
machin i narzędzi rolniczych
L. ZIELENIEWSKIEGO
w Krakowie,

powiększywszy znacznie Zakład swój, a temsamém zakres działania, przyjmuje zamówienia na wszelkie urządzenia Zakładów przemysłowych, mianowicie: na *machiny i kotły parowe — młyny amerykańskie parowe lub wodne — gorzelnie — browary — wodociągi — pompy — sikawki — tartaki* i t. p.

Poleca zarazem oprócz wszelkiego rodzaju i użytku na długoletniém doświadczeniu oparte i za najpraktyczniejsze uznane machiny i narzędzia gospodarczo-rolnicze, jakoto: **Młocarnie — Sieczkarnie — Młynki — Pługi — Extyrpatory — Walce — Drapacze — Grabiarki — Kosiarki — Żniwiarki** itp. zarazem oprócz różnorodnych **Siewników rzędowych** i do rzutnego siewu, jakoto *Robilarda, Drewicza, Horskiego* i innych; przyczém na szczególną uwagę zasługuje:

Siewnik uniwersalny poprawny Garreta,

zastosowany do każdego ziarna, roślin okopowych i pastewnych, tak do siewu rzędowego, jakoteż i rzutnego. (751-2-10) T

Bazar Tapetów. | **Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.** | Bazar Tapetów.

Nowo otworzony

Bazar Tapetów (Obić)

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój

wielki Skład najnowszych
francuskich i angielskich Obić papierowych

za rulon od **15 cent.** i wyżej. (316-10-24)

1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „

Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.

☞ Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenie: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 cnt. w dużych i małych ilościach, u

E. Jülke **w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1,

Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (568-3-12) T

Eau dentifrice des Cordilières

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również **proszku kordylierskiego**, zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Rivoli 33; w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* — w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego*. — w Poznaniu w aptece Dr p. Mankiewicza. (723-20-24) T

HEMOROIDY.
Monografia tychże.

Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier, Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie, Mikolasza we Lwowie p. Mankiewicza w Poznaniu. (721-28-)

Belgijski TŁUSZCZ do wozów
z roślinnych tłustych pierwiastków

najodpowiedniejszy na osie żelazne i drewniane. — Centnar wiedeński 10 złr. —

Do nabycia u

Filipa Steina,
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Asperngasse, 5.

Do łaskawego uwzględnienia! Pod nazwą „belgijski tłuszcz do wozów" także „patentowany tłuszcz do wozów", bywają po największéj części złe produkta puszczane w handel, które tylko psują kredyt temu towarowi. Mój wyrób korzystnie się różni od tych produktów, a jednorazowa próba przekona Panów Gospodarzy o tem, co dopiero powiedziałem. (656-3-12) T

Od najtańszego do najwytworniejszego

Porcelanowe serwisy stołowe na 6 osób,

z modną wazą 40 sztuk po 12, 13, 14 złr.; angielskiego i francuzkiego kształtu po złr. 16, 20 do złr. 40. Na 12 osób podwójna cena.

Serwisy do kawy i herbaty na 6 osób od złr. 3·50 do złr. 20.

Ładne przedmioty zbytkowe od 10 c. do 20 złr.

Zwyczajna porcelana jeszcze taniej, według cennika którego się chętnie na żądanie udziela.

Wyborny kit do porcelany za flaszkę 25 c. } za opakowanie
Wyborny proszek do czyszczenia za pakiet 10 c. } 10 centów.

(654-2-6) **J. Poy** Wien, Stadt, Naglergasse, Nr. 9.

Stare prawdziwe
Wino Malaga

½ masa z flaszką 1 złr. 70 c.

Rum południowo-amerykański 1 mass z flaszką 1 złr. Chińska i rosyjska **Herbata** za 1 ft. wiedeński od 1 do 5 złr. — Okruchy z herbaty za 1 ft. wied. 1 złr.; jakoteż najprzedniejsze rumy Jamaica, sprzedaje londyński dom handlowy G. H. et J. F. Wulff (po tychsamych cenach jak w londyńskich Dokach) przez **A. M. Mandl'a w Brünn, Ferdinandsgasse, 2.** (612-1-10)

Ogłoszenie.

Jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki **Sołtystwo Trzetrzewina**, położone w bliskości szosy i pół mili odległe od Nowego-Sącza — obejmujące gruntu ornego pszennego wraz z łączką morgów około 60 i pastwiska wspólnego z Gromadą morgów przeszło 100. (377-10) T

Bliższej wiadomości na każde żądanie udzieli *Stanisław Fr. Wiązownicki* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 91.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*